CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 222

Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 13 sierpnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Reforma ubezpieczeń społecznych

Świeżo zreformowane ubezpieczenia społeczne mają być poddane wkrótce... ponownej reformie. Tak to już jest w Polsce, że wszystkie reformy przeprowadza się po kilka razy, wywracając wszystko do góry nogami.

Świeżo po wydaniu ustawy scaleniowej poddaliśmy ją krytyce z wielu względów. Ubezpieczenie emerytalne nie odpowiada nowoczesnym postulatom dekoncentracji własności. Zamiast tworzyć drobną własność, daje prawo do rent. W tej dziedzinie jednak, jak słychać, na żadne istotne zmiany nie zanosi się.

Inaczej będzie z ubezpieczeniem chorobowem, oraz ze sposobem wymiaru składek. W tej dziedzinie rzeczywiście biurokratyzm święci swoje triumfy. System wymiaru składek jest niesłychanie zawiły. Nie wiem czy znajdzie się w Polsce człowiek, któryby potrafił dać rozsądną odpowiedź na pytanie dlaczego wprowadzając scalenie ubezpieczeń nie scalono składek, opierając wymiar na jakichś jednolitych zasadach. Składki oblicza się inaczej na ubezpieczenie chorobowe, inaczej na ubezpieczenie emerytalne, inaczej na Fundusz Pracy. Wydaje się, że w tej dziedzinie możnaby procedurę niesłychanie uprościć, ograniczając potok niepotrzebnej pisaniny. Byłaby to reforma o charakterze raczej technicznym.

Głębsze zmiany mają być przeprowadzone w ubezpieczeniu chorobowem. Zdaje się, że w rządzie przeważa opinja o konieczności decentralizacji tego ubezpieczenia. Znanym jest fakt, że rozmaite na mniejszą skalę zakrojone instytucje ubezpieczeń od choroby działały lepiej od wielkich kas chorych.

Pomoc lecznicza dla urzędników Magistratu Warszawskiego kosztowała taniej i była lepsza od ubezpieczenia kasowego.

Zdaje się, że skargi na kasę chorych przekraczają zwykłą normę, nieuniknioną w instytucjach społecznych, na które zwykle ludzie narzekają. Poziom lecznictwa kasowego, jeżeli mamy wierzyć znawcom, jest istotnie nienadzwyczajny.

Dekoncentracja ubezpieczeń chorobowych jest więc zasadniczo postulatem słusznym. Chodzi jednak o to, że bardzo trudno ją przeprowadzić. Byłoby to połączone w obecnej chwili z marnowaniem poważnego kapitału urządzeń. Wyobraźmy sobie, że na miejsce ambulatorjów kasowych miałyby powstawać ambulatorja fabryczne. Niewątpliwie koszt takiej reformy byłby duży.

Jeszcze trudniej przedstawia się sprawa z ubezpieczeniem chorobowem pracowników mniejszych warsztatów. Dla małego pracodawcy ryzyko choroby pracownika, któregoby musiał leczyć, jest zbyt wielkie. Trzeba je jakoś rozłożyć. Wysuwane są projekty przekazania lecznictwa pracowników małych warsztatów gminom. Zdaje się, że bardziej celowe byłoby tworzenie związków ubezpieczeniowych małych warsztatów.

Pewne oznaki wskazują na to, że celem zamierzonej reformy będzie nietylko „ulżenie życiu gospodarczemu" i zapewnienie większych korzyści ubezpieczonym. Gdy mowa o ograniczeniu pomocy leczniczej przy utrwaleniu, a może nawet rozszerzeniu ubezpieczenia emerytalnego, nasuwa się myśl, że chodzi o zapewnienie temu działowi wielkich środków. Kapitały nagromadzone przez zakłady ubezpieczeń emerytalnych stanowią poważny rezerwuar kredytów. W dobie kryzysu i trudności budżetowych, które obecnie jeszcze się zaostrzą wskutek zakończenia okresu wpływów z Pożyczki Narodowej rozwinięcie ubezpieczenia emerytalnego ułatwia niesłychanie przeprowadzenie nowych operacyj kredytowych przez skarb państwa. Zakłady emerytalne kupować będą pożyczki państwowe.

Gdy wpływy skarbu z tego źródła mają iść nie na rentowne inwestycje, lecz na pokrycie bieżącego deficytu powstaje niebezpieczeństwo trudności przy okresie wypłaty emerytur. Dopóki instytucja ubezpieczenia emerytalnego tylko gromadzi kapitały, wszystko jest w porządku. Może być jednak gorzej, gdy przyjdzie czas płacenia rent.

Trzeba zatem przestrzec przed niebezpieczeństwem reformy ubezpieczeń przeprowadzonej nietylko z punktu widzenia — interesu ubezpieczonych.

Nowa religja Niemiec

Słoneczny symbol swastyki zamiast krzyża!

BERLIN, 11.8. (PAT). Równocześnie z obradami synodu ewangelickiego w Berlinie odbyło się tu zebranie „Niemieckiego Ruchu Wyznaniowego", negującego, jak wiadomo, chrześcijaństwo. Wygłosił przemówienie dr. Goericke, w którem oświadczył m. in., że ruch narodowo - socjalistyczny nie może i nie chce stanąć u wrót wiary.

Równolegle do odrzucenia wszelkich dogmatów posiada niemiecki ruch wyznaniowy wytyczne, które wskazywać mają rozwój religijnego życia w Niemczech.

Religijne podstawy, tkwiące w krwi niemieckiej nie potrzebują pośrednictwa jakiegoś kościoła. Stąd wynika odrzucenie kościoła „rasowego", obcego i wystawienie „słonecznej swastyki jako symbolu wiary niemieckiej".

„Historja niemieckiego ruchu wyznaniowego wywodzi się z epoki, gdy ludzie nordyccy prowadzili walkę o byt i na której wyrośli bohaterowie w walce przeciw religijnemu wynaradawianiu przez chrześcijaństwo.

Luther stanął nawpół drogi, a reformacja wypełniona została dopiero w idei „Fausta" Goethego i przez ludzi takich, jak: Kant, Schiller, Nietsche i Arndt".

Ewangeliccy pastorzy przysięgają na wierność Hitlerowi

BERLIN, 11. 8. (PAT.). W uzupełnieniu wiadomości o przebiegu synodu ewangelickiego w Berlinie dowiadujemy się, że uchwalona została nowa formuła przysięgi dla duchownych, w której obok przysięgi na Boga figuruje również przysięga wierności i posłuszeństwa Hitlerowi.

Formuła ta wywołała bardzo ostrą dyskusję, jednak została ostatecznie przyjęta.

Min. Piłsudski w Wilnie

WILNO, 11.8 (PAT). Dziś bawił w Wilnie kilka godzin Marszałek Piłsudski z rodziną. Marszałek zatrzymał się w pałacu reprezentacyjnym a popołudniu odjechał do Pikieliszek, witany i żegnany przez wicewojewodę Jankowskiego.

Izba Przemysłowo-Handlowa tworzy Syndykat Akcjonarjuszy Żyrardowa

Wobec nowych okoliczności, w jakich znalazła się ostatnio sprawa Żyrardowa, zwrócono się ze strony grona akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej „Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich" do Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie z prośbą o podjęcie się zorganizowania Syndykatu akcjonarjuszów.

Ze względu na doniosłość sprawy i jej społeczny charakter, Prezydjum Izby postanowiło inicjatywę tę zrealizować.

W związku z tem wzywa się posiadaczów akcyj Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich do zgłoszenia swego akcesu do tworzącego się Syndykatu bądź piśmiennie bądź osobiście w Dyrekcji Izby (ul. Czackiego 12), począwszy od dnia 14 b. m. w godzinach od 13 do 15.

Utworzenie nowego syndykatu jest wyrazem braku zaufania pewnych kół do Komitetu Obrony Praw mniejszości akcjonarjuszy polskich.

Koła miarodajne przypuszczają, że Syndykat utworzony pod auspicjami Izby Przemysłowo -Handlowej cieszyć się będzie ogólnem zaufaniem.

Nie jest rzeczą jasną, jaki będzie stosunek tego Syndykatu do Komitetu Ochrony. Wydaje się, że chodzi o zastąpienie Komitetu nowoutworzonym Syndykatem.

Dr. J. Vermeersch pod nadzorem policji

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. J. Demant zarządził w dniu 11-ym b. m. przesłuchanie naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich dr. Jana Vermeerscha ustanawiając nad nim nadzór policyjny.

Jeszcze nie odszukano zwłok jednej ofiary katastrofy autobusu

WARSZAWA, 11. 8. (PAT.).— Podczas dalszych poszukiwań ofiar katastrofy autobusowej wydobyto zwłoki Joska Lipszyca, konduktora.

Pod wodą znajdują się jeszcze zwłoki Łaji Flejszer, lat 11, z Warszawy, Praga, ul. Targowa 48. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez sędziego śledczego, z wyjątkiem zwłok Joska Lipszyca, zostały wydane rodzinom.

Poszukiwania zwłok przez nurków w dniu wczorajszym po wydobyciu autobusu nie dały żadnego rezultatu.

Poszukiwania są ogromnie utrudnione ze względu na grząski muł.

W dniu dzisiejszym przystąpiono do rozbiórki urządzeń, wybudowanych dla ułatwienia wydobycia samochodu, oraz reparacji mostu. Pluton nurków odjechał dziś o godzinie 9 rano do Gdyni.

Janina Karolewicz-Waydowa podpisała wczoraj kontrakt na dzierżawę Opery

W dniu wczorajszym p. Janina Korolewicz - Waydowa podpisała kontrakt na dzierżawę Opery z zarządem miasta.

Od poniedziałku przystępuje p. Korolewicz do angażowania zespołu śpiewaczego, orkiestry, chóru i baletu. Jak słychać, zespół ma być bardzo wydatnie odmłodzony.

Głównym kapelmistrzem Opery zostanie Adam Dołżycki. Na inaugurację sezonu, która odbędzie się między 20-tym września a 1-szym października, pójdzie „Eros i Psyche" Różyckiego, prawdopodobnie w reżyserji mistrza Solskiego.

W igrzyskach kobiecych

Polska wicemistrzem świata

Wajsówna bije rekord światowy — Walasiewiczówna przegrywa 100 i 200 m

LONDYN, 11.8. (PAT). W sobotę zakończyły się w Londynie IV-te światowe igrzyska kobiece. Wszystkie nasze zawodniczki dały z siebie wszystko, uzyskując naogół wyniki zadawalające. Najlepiej zaprezentowała się Wajsówna, która ustaliła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem. Pierwszy hymn narodowy, odegrany w sobotę na stadjonie londyńskim, to był hymn polski dzięki zwycięstwu Walasiewiczówny na 60 mtr. Po raz drugi hymn polski został odegrany po triumfie Wajsówny. Na 100 i 200 m. Walasiewiczówna odniosła niespodziewanie dwie porażki z Niemką Krauss. Przyczyną tych porażek jest to, że nasza mistrzyni po niedawnej chorobie jeszcze nie przyszła w zupełności do siebie i nie znajduje się jeszcze w swojej szczytowej formie. Nadmienić warto, że walka na 200 m. o pierwsze miejsce miała przebieg dramatyczny. Niemka wysunęła się naprzód zaledwie o centymetry.

Techniczne wyniki zawodów były następujące:

W finale 60 mtr. łatwe zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna w czasie 7,6 sek., 2) Kuhlmann (Niemcy) o 2 mtr., 3) Johnson (Anglja), 4) Burke (Poł. Afryka).

W finale na 100 mtr., który rozegrany został w konkurencji niezwykle wyrównanej, zwyciężyła Niemka Krauss przed Walasiewiczówną w czasie 11,9 sek. Do ostatnich metrów przed metą prowadziła Walasiewiczówna, na ostatnich metrach dopiero szalonym finiszem wyszła na czoło Niemka, przerywając taśmę o kilka centymetrów przed Polką. Trzecia była Angielka Hiscock przed Niemką Dollinger. W półfinale Walasiewiczówna wygrała 12,2 przed Dollinger, 2-gi półfinał: 1) Krauss 12.

W biegu na 200 mtr. Walasiewiczówna ponownie przegrała do Niemki Krauss. Czas Niemki 24,9. Walka, jak już podaliśmy, była niezwykle dramatyczna. Do połowy zawodniczki „szły" razem, następnie Krauss wysuwa się o 2 mtr. naprzód. Na ostatnich 20 metrach Walasiewiczówna zaczęła dochodzić i skończyła prawie jednocześnie z Niemką. Trzecia była Angielka Hiscock przed Palmer. W półfinale Walasiewiczówna przegrała z Krauss 25,2. 2-gi półfinał wygrała Hiscock przed Dollinger.

W finale dysku Wajsówna odniosła bezapelacyjne zwycięstwo ustanawiając nowy rekord światowy wynikiem 43,79 mtr. Był to pierwszy rekord światowy, pobity na obecnych igrzyskach kobiecych. Publiczność powitała go też frenetycznemi oklaskami. Drugie miejsce zajęła Niemka Mauermeyer 40,65 przed Niemką Krauss 59,89 i Szwedką Svedberg 38,60. Piąta była Cejzikowa 36,12.

Na 80 mtr. przez płotki zwyciężyła **Niemka Engelhardt w czasie 11,6 (rekord światowy)** przed Kanadyjką Taylor, Angielką Webb, południowoafrykanką Clark, Angielką Green i Kanadyjką Atkins. Freiwaldówna zajęła ostatnie miejsce w półfinale i naturalnie do finału nie przeszła.

Bieg na 800 mtr. przyniósł **fantastyczny wynik Koubkovej (Czechosłowacja)**. Walka początkowo była równa, dopiero na ostatnim wirażu Koubkova wysuwa się na czoło, przerywając taśmę **w czasie 2:12,4 sek. (nowy rekord światowy)**, drugie miejsce o 20 m. zajęła Szwedka Wielman przed Angielką Lunn, Niemką Radke, Morgan i Japonką Idota.

W rzucie oszczepem zwyciężyła Niemka Gelius 42,33, 2) Baum (Austrja), 40,29,5, 3) Kruger (Niemcy) 40,10, 4) Kwaśniewska 39,21 (wynik nadspodziewanie dobry, stanowi pozatem nowy rekord Polski), 5) Jamaroto (Japonia) 37,74,5, 6) Sinko (Japonja) 37,62. W eliminacjach oszczepu Kwaśniewska zajęła 6-te miejsce mając najlepszy rzut 35,62.

W pięcioboju zwyciężyła Niemka Mauermayer, osiągając 376 pkt., co stanowi **nowy rekord światowy**, 2) Busch (Niemcy) 330 pkt., 3) Pekarowa (Czechosł.) 326, 4) Svedberg (Szwecja) 296, 5) Clark (Południowa Afryka) 258, 6) Kwaśniewska 245, 7) Borsani (Włochy) 218. Kwaśniewska w ostatnich 2-ch konkurencjach uzyskała w kuli 10,75, a w skoku wzwyż 133.

W skoku wdal pierwsza była Goppner (Niemcy) 581, 2) Baumschulte (Niemcy) 579,5, 3) Koubkova (Czechosł.) 570, 4) Watanabe (Japonja) 545,5, 6) Renaut (Francja) 538, 7) Bartholomow (Anglja) 536.

Sztafetę 4x100 m. wygrały Niemcy 48,6 przed Holandją, Austrją, Japonją, Francją i Anglją. Sztafeta angielska przegrała wskutek fatalnej zmiany pałeczek.

LONDYN, 11. 8. (PT.). — Zakończone w sobotę czwarte igrzyska kobiece przyniosły Polsce duży sukces w postaci zdobycia przez nas w klasyfikacji drużynowej drugiego miejsca. Pierwsze miejsce zajął zespół niemiecki, który był klasą dla siebie i który w całości wykazał poziom niedościgniony. Niemcy zdobyły ponownie mistrzostwo świata, uzyskując 95 pkt. i mając prawie we wszystkich konkurencjach po dwie zawodniczki w finale. Polki zdobyły 33 pkt., przyczem prawie połowę, bo 16 uzyskała Walasiewiczówna. Na dalszych miejscach sklasyfikowały się: 3) Anglja 31 pkt., 4) Kanada 20 pkt., 5) Czechosławacja 18 pkt., 6) Afryka Południowa 14 pkt., 7) Szwecja 11 pkt., 8) Austrja 9 pkt., 9) Japonja 7 pkt., 10) Holandja 6 pkt., 11) Włochy 3 pkt.

Osady polskie w finale wioślarskich mistrzostw Europy

BERN, 11. 8. (PAT.). W Lucernie odbyły się w sobotę biegi eliminacyjne 35-ych mistrzostw wioślarskich Europy. Polskie osady odniosły duży sukces. Z 4-ch startujących osad 3 przeszły do finałów. Najlepiej spisała się dwójka ze sternikiem 04 Poznań, która zajęła pierwsze miejsce przed Szwajcarją i Hiszpanją. Startowało ogółem 8 państw.

Czwórka ze sternikiem B.T.W. Bydgoszcz zajęła 2-gie miejsce na 6 startujących załóg i zakwalifikowała się również do finału. Zwycięstwo odniosły Niemcy. Czwórka bez sternika W. T. W. (Warszawa) odpadła od dalszych rozgrywek. W jedynkach, jak już podaliśmy, Włodek Verey doszedł do finału już po przedbiegach

Wobec bardzo silnej konkurencji wejście 3-ch naszych osad do finału stanowi olbrzymi sukces.

Starhemberg w Rzymie

Zapowiedź wizyty kanclerza

WIEDEŃ, 11. 8. (PAT.). Wicekanclerz Starhemberg odleciał dzisiaj samolotem do Rzymu celem odwiedzenia letnich obozów młodzieży austrjackiej, znajdującej się na Lido rzymskiem.

PARYŻ, 11. 8. (PAT.). Korespondent wiedeński Havasa donosi: według zapewnień wiedeńskich kół politycznych wizyta wicekanclerza Starhemberga w Rzymie ma na celu przygotowanie wizyty oficjalnej kanclerza Schuschnigga w Rzymie. Starhemberg ma być przyjęty w tej sprawie przez Mussoliniego.

RZYM, 11. 8. (PAT.). Dzisiaj popołudniu wylądował na lotnisku Littorio, witany przez charge d'affaires poselstwa austrjackiego i wysokich urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych wicekanclerz Starhemberg. Wicekanclerz udał się samochodem do Ostji, gdzie zwiedził letni obóz młodzieży Heimwehry. Przewidziana jest konferencja z Mussolinim. Wieczorem Starhemberg będzie podejmowany obiadem przez Suvicha.

PARYŻ, 11. 8. (PAT.). Korespondent rzymski Havasa donosi: Według krążących pogłosek Suvich, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ma być mianowany posłem w Wiedniu, i że poselstwo włoskie w Wiedniu będzie podniesione do godności ambasady. Wiadomości te w danej chwili nie mają charakteru oficjalnego.

Zbiory w Stanach Zjedn. A. P.

Departament Rolnictwa oblicza zbiory pszenicy w bieżącym roku na 490.960 tys. buszli oraz kukurydzy na 1.607.108 tys. buszli. W roku 1933 zbiory pszenicy dały 528 milj. buszli, a kukurydzy 2.344 milj. buszli.

Niewiadomo, czy w obliczeniach powyższych uwzględniono straty wywołane ostatnią posuchą. Zdaje się, że raczej nie. Zwraca uwagę olbrzymi spadek zbiorów kukurydzy, który wywrze też swój wpływ na ceny pszenicy.

Urlop min. Rajchmana

Minister Przemysłu i Handlu, p. Henryk Floyar Rajchman, rozpoczął z dniem 9-ym b. m. urlop wypoczynkowy.

W nieobecności min. Rajchmana zastępuje go podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Doleżal.

Kusociński w Amsterdamie

AMSTERDAM, 11. 8. (PAT.). W sobotę Kusociński przyleciał samolotem do Amsterdamu. Zainteresowanie zawodami i pojedynkiem Kusociński — Nielsen jest niebywałe. Prasa holenderska przepowiada pobicie rekordu światowego Iso-Holla. Kusociński w sobotę popołudniu trenował. Czuje się doskonale i ma najlepsze nadzieje zrewanżowania się Duńczykowi.

Do zawodów stają ostatecznie zawodnicy Ameryki, Australji, Niemiec, Holandji, Belgji, Danji i Polski.

Niepotrzebny... incydent

Górnicy polscy wydaleni z Francji

LILLE, 11.8 (PAT). Górnicy polscy z Escarpelle, których wydalono z Francji, odjechali dzisiaj rano do Polski bez żadnych incydentów. (Niepotrzebnym... incydentem jest wydalenie 77 górników polskich. Przyp. Red.).

PARYŻ, 11.8 (PAT). Górnicy polscy, wydaleni z Francji wskutek ostatnich wypadków w Leforest, opuścili dziś popołudniu wraz z rodzinami tę miejscowość. Jak twierdzi „Matin", doszło do porozumienia między władzami administracyjnemi a kompanją górniczą w Escarpelle, że wydaleni górnicy otrzymają po 300 franków i zostanie im zapłacona droga do Polski.

Specjalny pociąg, składający się z 4-ch wagonów i specjalnego wagonu na bagaż, opuścił Leforest, udając się do Lille.

Według korespondenta Havasa, wydaleni górnicy twierdzili, że padli tylko ofiarą menerów, strajkując wbrew swej woli.

PARYŻ, 11.8 (PAT). Przewodniczący międzynarodówki górników, Vigne, udał się w towarzystwie zastępcy sekretarza generalnego, Barda, do ministra robót publicznych w celu poinformowania go o stosunku tej organizacji do ostatnich wydarzeń w Leforest.

Zagadnienie robotników cudzoziemskich, zdaniem Vigne, nie może być rozważane w zakresie górnictwa pod tym samym kątem widzenia, jak i w innych dziedzinach.

Robotnicy cudzoziemscy, sprowadzeni na mocy kontraktów w czasie wojny lub po wojnie, ocalili kopalnie francuskie od klęski. Niektórzy z tych górników przebywają po 20 lat i dzieci ich nie znają innego kraju prócz Francji.

Rumuński wicemin. rolnictwa bawi w Warsz-wie

WARSZAWA, 11.8 (PAT). Dziś o godzinie 14.15 przybył do Warszawy samolotem z Bukaresztu podsekretarz stanu w rumuńskiem Ministerstwie Rolnictwa p. Manolescu w towarzystwie szefa gabinetu ministerstwa p. I. Cristea.

Na lotnisku na Okęciu powitali gości podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych p. Raczyński, poseł rumuński Cadere, attache handlowy p. Floru oraz przedstawiciele sfer rolniczych polskich.

O godzinie 15-ej poseł Cadere podejmował wiceministra Manolescu śniadaniem. Jutro p. wiceminister Manolescu wyj[illegible]a do Gdyni.

Prasa belgijska

O Polsce i pakcie wschodnim

BRUKSELA, 11.8 (PAT). „La Libre Belgique", najpoczytniejszy organ bardzo wpływowej tu prasy katolickiej poświęca naczelny artykuł ustosunkowaniu się Polski do paktu wschodniego. Autor podkreśla, że projektowany pakt różni się znacznie od paktu reńskiego, przedewszystkiem tem, że Anglja i Włochy nie będą w nim brały udziału.

Są to państwa, — pisze dziennik — które dziś jedynie doradzają, lecz nie chcą ponosić konsekwencyj swych rad. Czyż można się dziwić, że Polska, która prowadzi politykę wybitnie realistyczną, nie przywiązuje w chwili obecnej specjalnej wagi do tych propozycyj, tembardziej, że potrafiła ona zapewnić swe bezpieczeństwo umowami o nieagresji z Niemcami i Związkiem Sowieckim.

Półoficjalna prasa francuska, — pisze dalej autor, — daje do poznania, że odmowa Polski przystąpienia do paktu wschodniego mogłaby odbić się niekorzystnie na stosunkach polsko-francuskich. Kończąc autor zapytuje, czy argument tego rodzaju zdoła przekonać Polskę.

Rumuni na powodzian

WARSZAWA, 11.8 (PAT). Bawiący obecnie w Polsce rumuński wiceminister rolnictwa, p. Manulescu, zadeklarował na rzecz powodzian w imieniu rolnictwa rumuńskiego sumę pieniężną ze sprzedaży 50.000 kg. winogron, które rolnictwo rumuńskie ma nadesłać do Polski.

2.000 turystów z Niemiec

Polskie Biura Podróży otrzymały zawiadomienia z Niemiec o masowym przyjeździe turystów na zapowiedziane zawody lotnicze i balonowe we wrześniu w Warszawie.

Do stolicy przyjechać ma około 2.000 turystów, rekrutujących się spośród sportowców, młodzieży szkół wyższych i średnich, urzędników i [illegible]

Rewolta komunistyczna w Chinach

SZANGHAJ, 11. 8. (PAT.). Czerwone oddziały prowincji Fukien pod naporem wojsk rządowych cofają się, podpalając szereg miast i miasteczek. Według ostatnich informacyj wojska rządowe okrążyły w północnej części tej prowincji oddziały czerwonej armji.

Pracownicy umysłowi

Ubezpieczeni w Niemczech mogą zgłaszać roszczenia

WARSZAWA, 11.8. (PAT). Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych komunikuje, że w dniu 31 sierpnia r. b. upływa termin do zgłaszania wniosków o przywrócenie uprawnień ze składek opłaconych do ubezpieczenia w niemieckich instytucjach ubezpieczenia społecznego pracowników umysłowych (Reichsversicherungsanstalt für Angestellte Berlin — Wilmersdorf) lub w jego instytucjach zastępczych na podstawie umowy polsko - niemieckiej z dnia 11 czerwca 1931 r. o ubezpieczeniu społecznem.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych zaznacza, że dotyczy to pracowników umysłowych, którzy wrócili z Niemiec na Górny Śląsk od drugiej połowy 1921 r., albo na inne obszary Polski po roku 1917.

Nominacja w biurze Sejmu

Marszałek Sejmu, dr. Kazimierz Świtalski, zamianował p. Antoniego Majkowskiego, magistra praw, radcą w biurze Sejmu, polecając mu jednocześnie pełnienie obowiązków naczelnika wydziału prac parlamentarnych.

Radca Majkowski pracował od szeregu lat w państwowej służbie administracyjnej. Od 1930 r. był urzędnikiem centrali Ministerstwa Spraw Wewn., ostatnio na stanowisku kierownika referatu społecznego, w departamencie politycznym Min. Spraw Wewn.

Przed Challenge'm

Nasze samoloty stoją na wysokości zadania

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od rozpoczęcia zawodów challenge'owych.

Najgroźniejszym naszym współzawodnikiem na Challenge'u będą Niemcy. Do zawodów staje 15 pilotów niemieckich, z których 7 zajęło kolejno siedem miejsc za ś. p. Żwirką w Challenge'u 1932 roku. Między innymi w barwach niemieckich wystąpi Morzik na samolocie Messerschmidt. Jak wiadomo samoloty tego typu, przygotowane na Challenge 1932 roku zawiodły, gdyż były obliczone na dużą szybkość, do której nie przystosowano budowy samolotu, co było przyczyną kilku wypadków, wywołanych wybudowaniem się silnika. Morzik zajął w Challenge'u 1932 drugie miejsce po ś. p. Żwirce. Dalej w drużynie niemieckiej biorą udział brawurowy pilot Zeidemann na samolocie marki Klemm (na samolocie tego typu zajął pierwsze miejsce w Challenge'u 1930 r. pilot Morzik), Robert Zosser na samolocie Messerschmidt i Hirth na samolocie zupełnie nowego typu „S[illegible]ller", Samoloty niemieckie są podobno wręcz „rewelacyjne". Nic bliższego o ich konstrukcji niewiadomo, mówią tylko, że ich szybkość dochodzi do 310 km. na godzinę. Pytanie, czy ta chyżość nie będzie okupiona innemi brakami.

Samoloty zaopatrzone są w silniki o mocy 225 — 250 koni.

Ekipa polska składa się z 11 pilotów polskich i dwu cudzoziemskich, występujących w naszych barwach. Są to piloci Wonnek - Ness (pilot austrjacki) i Macperson (Anglik). Lotnicy nasi będą lecieć na samolotach PZL 26 (udoskonalony PZL 19) i RWD 9 (udoskonalony RWD 6).

Żadnych szczegółów, dotyczących tych samolotów, nie można jeszcze ogłaszać. W każdym razie możemy zapewnić czytelników, że maszyny nasze stoją na wysokości zadania. Zwłaszcza typ RWD 9 jest wręcz rewelacyjny.

Wykorzystano przy jego opracowaniu doświadczenia ś. p. inż. Wigury, poczynione w czasie Challenge'u 1932 roku.

Francję reprezentować będą piloci fabryki Codron na samolotach Codron 500. Zdaje się, że nie będą oni groźni.

Reprezentacja włoska jest liczna i bardzo młoda. Zobaczymy jak wyjdą Włosi na tym eksperymencie. Zresztą nie należy zapominać, że o zwycięstwie decyduje przedewszystkiem samolot...

RZYM, 11. 8. (PAT.). — Medjolański „Corriere Della Sera" zamieszcza artykuł, poświęcony zbliżającemu się międzynarodowemu Challenge'owi lotniczemu. Autor artykułu, przypomniawszy, że dwa lata temu Challenge wygrany został przez polskiego lotnika, Żwirkę, stwierdza, że Polska jako państwo organizujące tegoroczny lot aparatów turystycznych, posiada pewną przewagę nad innymi uczestnikami lotu.

Przewaga ta dotknie wszystkich uczestników Challenge'u, którzy bez względu na wynik zawodów przyczynią się do postępu na polu budowy samolotów

Nawrócenie wybitnych działaczy chińskich

Agencja „Fides" donosi, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy zanotowano znaczną liczbę nawróceń na katolicyzm wśród inteligencji chińskiej. Między innymi na łono Kościoła przyjęci zostali: Karol Ch'en, kompozytor i profesor muzykologji na Pekińskim Uniwersytecie narodowym, Józef Czang Pei-lun, profesor literatury angielskiej na uniwersytecie chińskim w Pekinie, generał brygady Józef Czang You-cze, prof. Józef Czang Yee, b. sekretarz wicekróla w Mukdenie. Wszystkie te osoby nauczane były osobiście przez księdza dr. Pawła Yu-pin, dyrektora generalnego Akcji Katolickiej w Chinach.

Za ile?

Amerykańsko-rosyjska reklama

NOWY JORK, 11.8 (PAT). Towarzystwo filmowe „Metro Goldwyn Mayer" i przedstawiciele ks. Jusupowej doszli do porozumienia, na zasadzie którego umorzone zostaje postępowanie sądowe przed trybunałem najwyższym w Nowym Jorku w sprawie wystawienia filmu „Rasputin". Zawarty układ przewiduje, że nie mogą być wnoszone na przyszłość żadne pretensje przeciwko osobom, wyświetlającym ten film na całym świecie. Towarzystwo „Metro Goldwyn Mayer" ma się zobowiązać do ogłoszenia, iż postać Nataszy w tym filmie jest całkowicie fikcyjna. (Ciekawe, czy cały ten proces nie był trickiem reklamowym? Przyp. Red.).

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w lipcu 1934 r.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w m-cu lipcu b. r. o zł. 10.771.222, osiągając na dz. 31.7.1934 r. stan zł. 535.170.030, łącznie zaś z wkładami, pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 559.436.563.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca b. r. P. K. O. wydała 32.052 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.7.1934 r. ogólną liczbę 1.282.277 książeczek, łącznie zaś z książeczkami, pochodzącemi z waloryzacji 1.312.925 książeczek.

Rintelen wyzdrowieje

WIEDEŃ, 11. 8. (PAT.). — Dziennik „Stunde" donosi, że życiu Rintelena jakoby nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Dochodzenie sądowe przeciwko niemu prowadzone jest w trybie normalnym.

MILJON i KROCIE szukają swych właścicieli

Ostatni etap przed wielką rozgrywką o miljon złotych zakończył się w piątek — w drugim dniu ciągnienia klasy III-ej 30-ej Loterji Państwowej. Tym razem Fortuna zwróciła uwagę przedewszystkiem na ośrodki przemysłowe: główna wygrana 300.000 zl. padła w drohobyckiem zagłębiu naftowem, zaś 100.000 zł. — w Łodzi. Stolica zadowolić się musiała pięćdziesięcioma tysiącami, nie licząc, naturalnie, mnóstwa pomniejszych wygranych, któremi zasilona też została obficie prowincja.

Łódzkie sto tysięcy padło na Nr. 51.389, będący wyłączną własnością współpracownika jednej z farbiarń łódzkich, p. R. J. W Drohobyczu natomiast na wygrywający 300.000 zł. nr. 56.439, zakupiony we Lwowie, złożyło się aż 9-ciu właścicieli: dwóch muzyków, fryzjer i jego czterech przyjaciół, niezamożna wdowa i emigrantka, przebywająca we Francji. Dwie ostatnie mają każda po ćwiartce.

Obecnie wkraczamy w okres najbardziej emocjonujący — przygotowań do rozgrywki czwartej klasy. Na swego przyszłego właściciela oczekuje miljon złotych, a nadto 250.000, 150.000, 100.000, 50.000 zł. i 49.000 innych wygranych.

Ciągnienie rozpoczyna się 4-go września i trwać będzie do 21 tegoż miesiąca. Ostateczny termin odnawiania losów mija z dniem 1-ym września, spieszcie się więc, by uniknąć później nieporozumień i gorzkich rozczarowań.

(N.)

Na giełdach

GIEŁDA MIĘSNA

Na wczorajszem zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej przebieg targu na obu targowiskach miał charakter mało ożywiony. Zarówno podaż jak i popyt były niewielkie. Ceny utrzymywały się przeważnie na poziomie z dni poprzednich.

Spęd wyniósł ogółem 407 sztuk bydła, z czego pozostało 64, cieląt — 245, trzody chlewnej — 656 z czego 150 pozostało niesprzedanych.

Za 100 klg. żywca loco Warszawa płacono: woły tuczne — 80 do 90 zł., miesiste — 72 do 80 zł., tłuste — 65 do 72 zł., karmne — 57 do 65 zł., cielęta odżywione — 65 do 70 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 klg. wzwyż — 90 do 95 zł., słoninowe od 130 do 150 klg. — 85 do 90 zł., mięsne od 110 klg. wzwyż — 80 do 85 zł.

Przebieg targu na hali hurtu również nie wykazywał większego ożywienia. Wołowiny z uboju warszawskiego na targu nie było. Nie dostarczono również wieprzowiny z prowincji i rzeźni podmiejskich.

Za 1 klg. mięsa uboju warszawskiego loco hala hurtu płacono: cielęcina I-szy gat. — 1.60 do 1.70 zł., wieprzowina słoninowa — 1.10 do 1.15 zł., mięsna — 1.05 do 1.10 zł. Mięso przywożone: wołowina I-szy gat. — 1.05 do 1.15 zł., II-gi gat. — 90 gr. do 1 zł., cielęcina I-szy gat. — 1.40 do 1.50 zł., II-gi gat. 1.25 do 1.35 zł.

Pearl S. Buck 125)

SYNOWIE

Powieść

A o młodego męża tak była zazdrosna, że ruszyć mu się z domu nie pozwalała. Idąc za radą jednego z przyjaciół, zagroził jej, że weźmie sobie nałożnicę, ona jednak nie stropiła się zgoła. Odparła wyniośle: „My kobiety współczesne nic podobnego nie tolerujemy!" a zanim się spostrzegł rzuciła się nań, jak kotka, i paznokciami twarz mu rozorała. Musiał wówczas pięć dni odsiedzieć w domu, bo nie mógł się pokazać ludziom. Nocami zresztą wynagradzała mu to hojnie.

Namawiała teraz męża, aby rzucili tę prowincjonalną dziurę, jak nazywała swe rodzinne miasto, i aby zamieszkali w mieście portowem, gdzie inne panują obyczaje. Wreszcie zwrócił się do ojca z prośbą o pieniądze.

— Skądżeż ci wezmę takiej sumy? — odpowiedział mu Wang Ziemianin. — Urządzaj się tak, jak ja. Najlepsze kobiety są kłótliwe, a wykształcone bywają najtrudniejsze, bo się niczego nie boją. Niech sobie rządzą w domu, a ty przyjemności szukaj poza domem.

Ale nagabywany wielokrotnie, dał wreszcie mglistą obietnicę, że będzie się starał o potrzebną sumę, którą dostać mógł tylko ze sprzedaży ziemi, która jeszcze mu została.

Młodszy syn Wanga Ziemianina szedł w ślady starszego brata i z pogardą traktował rodzinę, z wyjątkiem swej bratowej, którą ukradkiem uwielbiał.

Synowie Wanga Kupca byli wprawdzie skromniejsi i z pokornym podziwem patrzyli na stryja i kuzynka, podziwiając jego uniform i szablę — napełniało to Wanga Tygrysa pewną dumą, że jego syn jest silniejszy i zdolniejszy od stryjecznych braci, — ale też byli to tylko marni subjekci sklepowi. Wang Tygrys nie pozwalał zadawać się synowi z żadnym z kuzynów, śledząc zazdrośnie każdy najmniejszy krok jego

W domu Wangów głód jakby nie istniał zupełnie, można było zapomnieć, że ludzie dokoła puchli i umierali. Lecz Wang Ziemianin i Wang Kupiec wiedzieli dobrze, iż Wang Tygrys miał zupełną słuszność, gdy mówił, że ze względu na własne bezpieczeństwo powinni im dopomóc. Domy innych bogaczy bywały coraz częściej przedmiotem napaści zgłodniałych band. Dom ich był znienawidzony; broniło go tylko to, że w nim mieszkała córka szefa policji.

Nędzarze omijali również i lepiankę, gdzie mieszkała Kwiat Gruszy. Nie chciała przenieść się do miasta pomimo niespokojnych czasów. Ludzie szemrali, iż „Głupia" i „Garbaty" mają jadła poddostatkiem, podczas, gdy zdrowi ojcowie zdrowych dzieci muszą zaciskać pasa.

Sam los pomógł Kwiatowi Gruszy. Niemowa przeziębiła się, gdyż weszła w wodę, której obecności nie mogła zrozumieć w tem miejscu, gdzie zwykła była siadać, a jak to bywa z tego rodzaju istotami, umarła w kilka godzin później.

— Śmierć ją uleczyła i uczyniła wreszcie rozumną — wygląda teraz, jak my wszyscy — zauważyła Kwiat Gruszy, patrząc na nieboszczkę, spoczywającą w trumnie. Niemowa miała podówczas już lat pięćdziesiąt kilka.

Pochowano ją obok grobów rodzinnych Wangów, w miejscu poślednicjszem, na wzgórzu, które sterczało z wód obszaru, ale uroczystości pogrzebowej nie urządzano, gdyż była idjotką.

Bracia wrócili po pogrzebie do lepianki. Wtedy to Wang Tygrys spojrzał na Kwiat Gruszy i po raz pierwszy przemówił do niej:

— Co masz zamiar obecnie począć z sobą?

Kwiat Gruszy podniosła nań wzrok i spojrzała mu po raz pierwszy w życiu w oczy, wiedziała bowiem dobrze, iż jest starą, siwą kobietą, pozbawioną urody i odpowiedziała, iż pragnie urzeczywistnić swój dawny projekt wstąpienia do klasztoru. Garbaty zaś miał zostać kapłanem.

Tak się też stało i Wang Tygrys nie ujrzał już nigdy Kwiatu Gruszy.

Tegoż dnia, późnym wieczorem syn Wanga Tygrysa, który podczas pogrzebu pilnie przyglądał się lepiance, spytał ojca:

— Ojcze, czy i ten dom również należał do mojego dziadka?

— Tak, mieszkałem w tym domu, gdy byłem małym chłopcem.

— Ten dom podoba mi się, chętniebym w nim zamieszkał pośród pól, drzew i wołów.

W głosie chłopca dźwięczała ciepła nuta.

— Sam nie wiesz, co mówisz — przerwał mu Wang Tygrys. — Wiem ja dobrze, jakie to było życie — ciemne i ohydne. Tęskniłem każdej chwili, żeby się jaknajprędzej wyzwolić.

Lecz chłopiec odrzekł z uporem:

— A mnieby się ono właśnie podobało... jestem tego pewny.

Wang Tygrys wstał i wyszedł z pokoju syna, choć sam nie wiedział, czemu ma gniew swój przypisać — przecież chłopiec nie powiedział właściwie nic złego.

Wkrótce potem Wang Tygrys opuścił wraz z synem dom swego ojca w mieście. Wang Kupiec pożyczył mu większą sumę pieniędzy, czuł bowiem potrzebę oparcia bogactw swoich o jego siłę zbrojną. Nienawiść biednych i głodnych falowała wokoło, jak fale wzburzonych wód. Wziął jednakże rewers od rodzonego brata.

— O, tylko dla pamięci — mówił, podsuwając mu papier do podpisu — taki jestem zapominalski...

Tygrys podpisał oblig i przysiągł sobie, że musi wreszcie tak się wzmóc w potęgę, żeby nawet i w takich wyjątkowych okazjach nie zwracać się do brata.

Podczas pożegnalnego przyjęcia Wang Tygrys zapalił kadzidło przed tabliczkami przodków i nisko skłonił się przed nimi wraz z synem. Znowu uczuł w sercu słodką dumę, bo wydawało mu się, że wokoło stoją drodzy zmarli i że podziwiają latorośl rodu Wangów.

XXVIII.

Na wiosnę, gdy syn Wanga Tygrysa skończył lat piętnaście, ochmistrz i nauczyciel uznali, że przyszedł czas, by odesłać go do szkoły wojskowej.

Ale Wang Tygrys, który niegdyś tak pragnął, aby syn rósł prędzej, spostrzegł ze smutkiem, że te lat kilkanaście minęły dlań za prędko. Westchnął i rzekł do siebie:

— Wolałbym, żeby ta szkoła nie była na Południu...

A głośno rzekł do ochmistrza:

— Czy jesteś pewny, że to będzie korzystne dla chłopca, by poszedł do tej szkoły?

(C. d. n.).

Uchwały Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Delegaci młodzieży polskiej z zagranicy powzięli na pierwszym zlocie młodzieży polskiej cały szereg uchwał, mających na celu organizację życia zbiorowego młodzieży polskiej na obczyźnie.

Zlot powołał do życia Tymczasowy Komitet do Spraw Młodzieży przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, który będzie odbywał doroczne zjazdy dla zacieśnienia współpracy między młodzieżą polską z zagranicy a młodzieżą, zamieszkałą w kraju. Tymczasowy Komitet do Spraw Młodzieży składa się z przedstawicieli poszczególnych terenów oraz przedstawicieli młodzieży krajowej.

Przedstawiciele młodzieży polskiej z zagranicy, wchodzący w skład Tymczasowego Komitetu, będą wybierani przez naczelne organizacje młodzieży danego kraju. Jako pierwszy krok do tworzenia naczelnych organizacyj młodzieży polskiej zostaną powołane Komitety Porozumiewawcze Międzyorganizacyjne, które w najbliższym czasie wybiorą przedstawicieli do Tymczasowego Komitetu do Spraw Młodzieży. Powołanie Tymczasowego Komitetu do Spraw Młodzieży przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, oraz uchwała o tworzeniu naczelnej organizacji nie może rozluźnić w żadnym stopniu więzów z organizacjami starszego społeczeństwa.

Przedstawiciele polskiej młodzieży akademickiej, którzy wzięli udział w zlocie młodzieży polskiej z zagranicy, uchwalili następujące tezy:

1) polska młodzież akademicka zagranicą, jako kadra inteligencji, winna brać czynny i żywy udział w życiu Polonji miejscowej; 2) polska młodzież akademicka organizuje się we własne stowarzyszenia, które bez względu na formy organizacyjne posiadają charakter organizacyj ideowo-wychowawczych o zdecydowanie polskich podstawach ideowych; 3) wszystkie polskie organizacje akademickie zagranicą związane są organizacyjnie z innemi stowarzyszeniami Polonji miejscowej i tworzą jedną wielką rodzinę polską w danym kraju; 4) we własnych organizacjach polska młodzież akademicka prowadzi pracę samokształceniową i wychowawczą, uzupełnia swe wiadomości fachowe pogłębianiem świadomości narodowej, oraz przygotowuje się do roli, jakiej spodziewa się po niej naród, jako od warstwy oświeconej; 5) dla należytego zapoznania się z polską kulturą, stowarzyszenia starają się o to, aby każdy z członków mógł gruntownie zapoznać się z życiem Polonji kraju jego zamieszkania i dokładnie zdawać sobie sprawę z potrzeb tego życia; 7) wszelka praca społeczna młodzieży akademickiej jest wynikiem świadomości ideowej tej młodzieży, a jako taka jest ofiarna i bezinteresowna; 8) w obieraniu kierunku wykształcenia, polska młodzież akademicka kieruje się potrzebami miejscowej Polonji, a to w tym celu, aby zasilić ośrodki Polonji zagranicznej fachowcami polskimi i usunąć braki w tej dziedzinie, które są dotkliwie odczuwane. Młodzież polska akademicka z zagranicy, mająca możność przeprowadzenia studjów w kraju, powraca na teren, z którego wyszła; 9) stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej zagranicą współpracują z odpowiedniemi organizacjami w Polsce za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy; 10) polska młodzież akademicka zagranicą szlachetnie rywalizuje z młodzieżą kraju zamieszkania w myśl hasła: „Młody Polak pierwszy w nauce i w pracy nad sobą“; 11) polska młodzież akademicka dąży do oparcia pracy społecznej na podstawach naukowych przez przygotowanie fachowych pracowników społecznych; 12) odpowiednie instrukcje, omawiające ogólne wytyczne współpracy opracuje dział młodzieżowy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy w porozumieniu z Komitetem Organizacyjnym Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Na konferencji kierowników pracy harcerskiej zagranicą, która odbyła się w Warszawie w ramach Zjazdu Polaków z Zagranicy, przyjęto następujące wnioski: a) konferencja kierowników pracy harcerskiej zagranicą stwierdza, że harcerstwo jest najwłaściwszą i zasadniczą formą pracy społecznej wśród młodzieży zarówno szkolnej, jak i pozaszkolnej na terenach zagranicznych; b) celem Związku Harcerstwa Polskiego — obok ogólnoskautowych — jest wprowadzenie młodych pokoleń polskich w kulturę polską i rozwijanie w niej poczucia łączności z Narodem Polskim; c) konferencja stwierdza, że u niektórych harcerzy abstynencja może być zastąpiona przez wstrzemięźliwość, zasadniczo jednak młodzież harcerską do lat 18-tu winna obowiązywać całkowita abstynencja.

Komisja Młodzieży Pracującej Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy uchwaliła następujące tezy: 1) widomym znakiem siły i zdolności do samodzielnego życia młodzieży polskiej zagranicą jest stopień zorganizowania tej młodzieży we własnych, polskich związkach i stowarzyszeniach; 2) organizacje młodzieży rzemieślniczej, robotniczej i pracującej w przemyśle i handlu powinny być wyrazem zespolonej pracy i wysiłku w celu zachowania polskiej mowy, kultury i obyczajów; 3) pracująca młodzież polska z zagranicy organizuje się w ścisłym kontakcie ze starszem społeczeństwem i jest pod jego moralną i materjalną opieką.

Teatry przed nowym sezonem

Zespół teatrów T.K.K.T.

Dyrekcja teatrów T. K. K. T. ogłosiła oficjalny komunikat o ostatecznem skompletowaniu zespołu aktorskiego i organizacji wewnętrznej dyrekcji.

Dyrekcja

Skład dyrekcji pięciu teatrów ukonstytuował się następująco: dyrektorem generalnym jest dr. Arnold Szyfman, delegatem zarządu T. K. K. T. — Juljan Kaden-Bandrowski, kierownikiem repertuaru Bolesław Gorczyński, dyrektorem finansowym — mjr. Tadeusz Jasieński, dyrektorem administracji — Bronisław Rostkowski, kierownikiem organizacji pracy — Mieczysław Rudkowski i generalnym sekretarzem lit. - art. Eugenjusz Świerczewski.

Sekretarzami poszczególnych teatrów będą: w Teatrze Narodowym i Nowym — Paweł Owerłło, w Teatrze Polskim i Małym — Edmund Szymański, w Teatrze Letnim — Janusz Tomasik, sekretarzem dyrekcji będzie Hugon Maryciński.

Reżyserzy i dekoratorzy

Na liście reżyserów znajdują się: Karol Borowski, Emil Chaberski, Ryszard Ordyński, Ludwik Solski, Leon Schiller, Janusz Warnecki, Aleksander Węgierko, Stanisława Wysocka, Edmund Wierciński, Aleksander Zelwerowicz i Zbigniew Ziembiński.

Dział dekoracyjny znajdować się będzie pod opieką stałych kierowników działu dekoracyjno-kostjumowego. I tak: p. Stanisław Jarocki będzie kierownikiem działu dekoracyjnego b. Teatrów Miejskich, p. Stanisław Śliwiński — kierownikiem tego samego działu dla Teatrów Polskiego i Małego, zaś p. Zofja Węgierkowa będzie kierowniczką działu kostjumowego wszystkich teatrów; pozatem będzie wykonywała szereg prac dekoracyjnych. Do poszczególnych sztuk będą zapraszani: Daszewski, Gronowski, Lorentowicz-Karczewska, Pronaszko, Różański oraz szereg młodych malarzy dekoratorów.

Zespół aktorski

Zespół aktorski obejmuje 108 osób, w tem 47 aktorek. Dwie trzecie zespołu zaangażowano na stałe gaże wahające się w granicach od 300 do 1.200 zł., jedna trzecia zespołu zaangażowana jest od występów (od 30 do 75 zł. za występ), przyczem dwie osoby (Junosza-Stępowski i Modzelewska) poza sumą 75 zł. od występu mają jeszcze zagwarantowany procent od kasy brutto.

Lista zespołu, oficjalnie ogłoszona, wygląda następująco:

W. Brydziński, B. Broniszówna, A. Bogusiński, J. Borowska, M. Balcerkiewiczówna, G. Buszyński, H. Brzezińska, E. Barszczewska, J. Bukojemska, Fr. Brodniewicz, M. Ćwiklińska, Z. Chmielewski, T. Chmielewski, F. Chmurkowski, M. Dulęba, St. Daczyński, Fr. Dominiak, B. Damiecki, A. Dymsza, H. Daszyńska, R. Dereń, A. Fertner, K. Fabisiak, L. Fritsche, M. Gorczyńska, B. Grolicki, Z. Grabowska, W. Grabowski, M. Gellówna, A. Haiska, St. Hnydziński, W. Jarszewska, J. Janusz, St. Jarkowska, Z. Jentysówna, K. Junosza-Stępowski, J. Janecka, K. Justjan, M. Kamińska, St. Kawińska, J. Krzewiński, J. Kondrat, J. Kurnakowicz, Z. Karczewski, H. Kuncewiczówna, J. Kreczmar, Z. Karpiński, Z. Kajzerówna, M. Karpowiczówna, J. Krzymuska, J. Leszczyński, E. Lindorfówna, K. Lubieńska, St. Łapiński, L. Łuszczewski, O. Leszczyńska, H. Małkowski, W. Maszyński, J. Macherska, M. Milecki, St. Michalak, J. Munclingrowa, M. Myszkiewicz, W. Micińska, M. Modzelewska, F. Norski, Z. Nakoneczna, Z. Niwińska, J. Orwid, P. Owerłło, M. Przybyłko-Potocka, L. Pancewiczowa, J. Pichelski, Wł. Pawłowski, W. Rapacki, J. Romanówna, J. Roland, A. Rotterowa, A. Różycki, H. Różańska, J. Rygier, L. Solski, J. Smosarska, St. Stanisławski, B. Samborski, H. Sulima, A. Socha, N. Świerczewska, J. Warnecki, I. Wasiutyńska, J. Węgrzyn, T. Wesołowski, A. Węgierko, St. Wysocka, E. Wierciński, J. Woskowski, Z. Tatarkiewicz-Woskowska, J. Tomasik, St. Wroncki, M. Wojdalińska, A. Zelwerowicz, A. Żeliska, M. Zakrzewska, J. Zejdowski, St. Żeleński, Z. Ziembiński, M. Żabczyńska i M. Zajączkowski.

Nadto pertraktacje trwają z kilku jeszcze aktorami i aktorkami, bawiącymi poza Warszawą, wśród nich z Marją Malicką i Michałem Zniczem.

Repertuar

Repertuar wrześniowy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy grać będzie „Ludwika XI“ Delavigne'a w przekładzie poetyckim St. Miłaszewskiego, w reż. K. Borowskiego. Teatr Polski, jako premjerę wrześniową, wystawia „Sen Nocy Letniej“ Szekspira w reż. L. Schillera. W Teatrze Małym zainauguje sezon najnowsza komedja Wacława Grubińskiego „Taniec“. W Teatrze zaś Nowym — „Egipska Pszenica“ Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Teatr Letni grać będzie we wrześniu komedję Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije“.

Dokładne szczegóły o ustalonym na cały sezon planie repertuarowym, o akcji abonamentów i przedstawień szkolnych — będą opublikowane we wrześniu.

Po słońce południa — nad Adrjatyk

Pod Polską Banderą — na morza południa

Po gruntownem odnowieniu największego polskiego transatlantyku „POLONIA“ Towarzystwo Okrętowe „LINJA GDYNIA—AMERYKA“ wraz ze Światową Organizacją Podróży „WAGONS—LITS COOK“ postanowiło zorganizować pierwszą propagandową wycieczkę lądowo-morską.

Wycieczka projektowana jest na okres od 1-go do 12-go października 1934 r. W czasie jej trwania zwiedzą uczestnicy Budapeszt, jedno z piękniejszych miast Europy, słynący ze wspaniałych monumentalnych budynków i malowniczego położenia po obu brzegach Dunaju.

Z Budapesztu trasa prowadzi do Wiednia. Kto zna Wiedeń z przyjemnością zechce obejrzeć jeszcze raz jego zabytki i przejechać się po wspaniałych ulicach. Ten zaś, kto nigdy w Wiedniu nie był — będzie miał okazję poznać jedno z najpopularniejszych i najmilszych miast w Europie. Pobyt zakończy przedstawienie w słynnym Burgteatrze.

Nazajutrz, to jest 4 października o godz. 8 rano opuści wycieczka Wiedeń kierując się do Wenecji. Widziane po drodze wspaniałe widoki Semmeringu zostawią długie i niezatarte po sobie wrażenie.

Wieczorem tegoż dnia nastąpi przybycie na dworzec w Wenecji, skąd już gondolami zostaną uczestnicy wycieczki przewiezieni do hotelu. Pobyt w słynącej z malowniczego położenia Wenecji, wypełni zwiedzenie zabytków, oraz wycieczka na plażę na Lido, a wreszcie jedyne w swoim rodzaju przejażdżki gondolą po kanałach Wenecji.

6-go października wycieczka przybędzie od Triestu, a w południe tego samego dnia nastąpi zakwaterowanie na statku „Polonia“ i odjazd w kierunku Aten.

Jazda o tej porze na morzu kryje w sobie wiele specjalnego uroku. Słońce grzeje tu jeszcze silnie, podczas gdy na północy w dalekiej ojczyźnie dobrze już zaczynają dokuczać jesienne chłody. Potężny łyk ciepłego powietrza przyda się na zapas w czasie mrozów i śniegów zimowych. Pozatem październik jest okresem dojrzewania owoców, któremi do syta będą się mogli nacieszyć uczestnicy wycieczki. Słoneczne dnie zejdą na leżakowaniu na pokładzie i napawaniu się słońcem oraz morzem. Wieczorem czekać będą wycieczkowiczów urozmaicone rozrywki: bridge, dancing, doskonale zaopatrzony bar, kino i szereg innych atrakcji.

9-go października nastąpi przyjazd do portu w Pireusie, skąd zaraz wycieczka odjedzie do Aten. Tu zwiedzone zostaną kolejno wszystkie najciekawsze i zarazem najwspanialsze zabytki miasta. Obiad na okręcie zostanie spożyty już na pełnem morzu.

Nazajutrz przejazd przez Dardanele. Następnego dnia rano „Polonia“ zawinie do portu św. Constantzy. Specjalny pociąg przewiezie wycieczkę do Bukaresztu, gdzie spędzą uczestnicy dwa dni na zwiedzeniu miasta, odbędą wizytę w poselstwie i złożą wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wreszcie 13-go października w południe, przybędzie wycieczka pełna wrażeń do Lwowa, gdzie nastąpi oficjalne jej zamknięcie.

Słońce południa, mnóstwo owoców, niezatarte wrażenia przy poznaniu tylu najpiękniejszych miast Europy, oto korzyści odniesione z wycieczki.

Opaleni i radośni wrócą uczestnicy tej przepięknej wycieczki do pracy, przeżywając setki razy jeszcze w ciągu zimy swą wspaniałą podróż.

Cena wycieczki obliczona została bardzo przystępnie, gdyż już od Zł. 480.—

Zapisy przyjmuje i Informacji udziela:

Linja Gdynia — Ameryka
Warszawa, Marszałkowska 116

Wagons-Lits Cook, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42/44

Ze względu na wielkie zainteresowanie wycieczką wskazane jest jaknajwcześniejsze zapisywanie się.

(N).

Wybory

do rady miejskiej w Głownie

W mieście Głownie, woj. łódzkiego, odbyły się dnia 5 sierpnia r. b. wybory do Rady Miejskiej.

Wynik wyborów przedstawia się następująco: BBWR. — 13 mandatów, żydzi - ortodoksi dwa mandaty, PPSCKW. — 1 mandat.

Późniejszy termin wyborów w Głownie tłumaczy się tem, że zachodziła ewentualność odebrania charakteru miejskiego temu miastu. Władze administracyjne jednak, po rozważeniu wszystkich okoliczności, przyznały Głownu charakter miasta.

Końcowe prace

nad likwidacją Sowpoltorgu

Prace nad likwidacją Sowpoltorgu dobiegają końca. Oficjalna likwidacja tego towarzystwa przewidywana jest jeszcze jesienią r. b. W sprawach likwidacji Sowpoltorgu, jak i powołania do życia nowego towarzystwa do handlu polsko - sowieckiego, wyjechał do Moskwy dyr. Polrosu prof. Kasperowicz.

Nowe prawo celne

W Ministerstwie Skarbu czynione są przygotowania do wprowadzenia w życie nowego prawa celnego. W najbliższym czasie ukazać się mają rozporządzenia wykonawcze do ogłoszonej ustawy, regulujące sprawę postępowana celnego, administracji celnej, organizacji urzędów i t. p.

Nowe polskie prawo celne zacznie obowiązywać od dnia 30 października r. b.

Możliwości wywozu

polskiego twarogu do Niemiec

W wyniku badań, przeprowadzonych przez zainteresowane organizacje eksportowe ustalono, że na rynku niemieckim istnieją konkretne możliwości zbytu polskiego twarogu wobec tego, że Polsce przyznano miesięczny kontyngent na wwóz tego artykułu.

Według wyjaśnień niemieckiej centrali dla przywozu produktów mlecznych, olejów i tłuszczów, umowy zawierać można wprost z importerami niemieckimi, którzy muszą się postarać o pozwolenie ze strony centrali. Narazie jednak wywóz twarogu do Niemiec nie jest rentowny, wobec tego, że podlega on cłu w wysokości 17 RM od 100 klg.

Delegaci z zagranicy

w Katowicach

KATOWICE, 11. 8. (PAT.). Na przyjęcie delegatów na drugi Zjazd Polaków z Zagranicy miasto przybrało w dniu dzisiejszym uroczystą szatę. Na dworcu oczekiwali przybycia delegacji przedstawiciele władz z wojewodą dr. Grażyńskm na czele, gen. dr. Zając, ks. biskup Adamski, marszałek Sejmu śląskiego Wolny, prezydent miasta Kocur, wiele delegacyj ze sztandarami oraz orkiestry. O godz. 9.20 nadjechał pociąg wiozący gości, powitany hymnem państwowym przez orkiestry.

Wśród okrzyków „Niech żyją“ goście wysiedli z pociągu, poczem wojewoda dr. Grażyński krótkiem przemówieniem powitał delegatów. Na przemówienie to odpowiedział cenzor Świetlik. Po krótkim posiłku uformował się wielki pochód, na czele którego szła orkiestra wojskowa. Niesiono wieniec, przeznaczony na grób Nieznanego Powstańca. Za wieńcem postępowały szeregi delegatów na Zjazd, a dalej delegacje organizacyj ze sztandarami i orkiestrami. Pochód udał się na Plac Wolności, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie wieńca przez prezydjum Zjazdu. Następnie delegaci grupami rozjechali się autobusami celem zwiedzenia zakładów przemysłowych oraz miasta.

Śmierć od pioruna

SOSNOWIEC, 11. 8. (PAT.). — Wczoraj około godziny 22-ej we wsi Niegowonice, pow. Będzińskiego nastąpiło groźne oberwanie się chmury. Przez dwie godziny padał niezwykle ulewny deszcz, w następstwie którego woda z miejscowego strumyka wylała na przestrzeni 200 metrów, zalewając łąki i pola. Gwałtowny wylew zerwał 5 metrowej długości most betonowy oraz zniszczył drogę na przestrzeni kilku metrów.

Jeden z robotników, 27-letni Józef Kubica, w czasie burzy, która towarzyszyła oberwaniu się chmury, rażony piorunem poniósł śmierć na miejscu. Dzisiaj woda ustąpiła z zalanych łąk. Władze powiatowe przystąpiły natychmiast do budowy prowizorycznego mostu i naprawy drogi, celem umożliwienia komunikacji kołowej.

Półtora miljona kg. bekonów

wysłano do Anglji w lipcu

Według opracowanych ostatnio danych statystycznych, eksport bekonów polskich do Anglji wyniósł w lipcu b. r. — 1.540.910 klg., szynek peklowanych — 101.015 klg., peklowanych przetworów mięsnych — 83.733 klg., a szynek w puszkach — 125.813 klg.

W porównaniu z lipcem r. ub. eksport bekonów zmniejszył się o 1.524.193 klg., a zatem o 50 proc. Wywóz szynek peklowanych spadł o 280.311 klg. Znaczne zwyżki natomiast wykazał eksport peklowanych przetworów mięsnych, a mianowicie o 56.533 klg., czyli, że wzrósł niemal trzykrotnie, a szynek w puszkach o 86.987 klg., a więc również przeszło trzykrotnie.

Ogólna cyfra wywozu naszych przetworów mięsnych do Anglji zmniejszyła się w porównaniu z lipcem r. ub. o blisko 48 proc., co nastąpiło na skutek wprowadzenia przez Anglję kontyngentów przywozowych, zmniejszających się co pewien okres czasu.

Badanie ksiąg

b. teatrów miejskich

Do Wydziału IV karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sprawa b. dyr. teatrów miejskich S. Krzywoszewskiego. Sąd Okręgowy po zapoznaniu się z aktami sprawy, wydał decyzję zbadania szczegółowego ksiąg b. teatrów miejskich.

Ekspertyzy ksiąg, które w ilości kilkudziesięciu sprowadzone będą do sądu, przeprowadzić ma specjalnie wyznaczony ekspert przysięgły Szulc. Sąd zbada dokładnie sprawę wydatków administracji b. teatrów miejskich, subwencyj i t. p.

Sytuacja walutowa

Dolar poprawił swój kurs

Po wczorajszej gwałtownej zniżce dolara, spowodowanej wiadomościami o upaństwowieniu srebra w Stanach Zjedn. na giełdach europejskich nastąpiło dziś pewne uspokojenie i kurs dewizy amerykańskiej uległ znacznej poprawie.

W porównaniu do notowań wczorajszych dewiza nowojorska zwyżkowała w Paryżu z 14.89 i pół do 15.02, a w Londynie z 5.09 i dziewięć szesnastych do 5.08 i siedem szesnastych za jeden funt. Jedynie na giełdzie w Zurychu kurs Nowego Jorku jeszcze bardziej się obniżył, gdyż spadł z 3.02 i trzy czwarte do 3.02 i pół. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że zamknięcie giełdy zurychskiej ma miejsce w soboty o godz. 11-ej natomiast notowania londyńskie i paryskie są późniejsze.

Inne dewizy, w tem i marka niemiecka, nie wykazały prawie żadnych zmian. Można zanotować tylko minimalną zwyżkę dewizy szwajcarskiej (np. w Paryżu z 495.00 do 495.10).

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty, w okresie letnim, była nieczynna.

Na powodzian

W Administracji naszego pisma (ul. Zgoda 1), złożono następujące ofiary na rzecz dotkniętych powodzią:

Zosia Darowska i Otmianowska z Dębek zł. 2. Grono młodzieży warszawskiej na wywczasach — dochód z dwu przedstawień amatorskich w Zieleńcu zł. 72.60. M. Olesińska, S. Czaplicka i Z. Celińska dochód z przedstawienia zł. 3.80. Związek Zawodowy Kuchmistrzów warszawskich od bezrobotnych zł. 4. Wandzia Sillaocówna i Marylka Szemdlarska zebrane z loterji dziecinnnej urządzonej na letnisku podoficerskiem w Wesołej zł. 5.60. Tyliński Adam, odlewnia Białogon woj. Kieleckie zł. 25. Pracownicy Spółdz.clni Piekarzy członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego spółdz. z o. o. Puławska 31, zł. 80.90.

Loże cudzoziemskie

w Turcji zamknięte

STAMBUŁ, 11.8. (PAT). Dziennik „Son Posta“ donosi o zamknięciu cudzoziemskich lóż masońskich na terytorjum Turcji. Członkowie zamkniętych lóż mogą być przyjęci do wielkiej masońskiej loży tureckiej.

Z głodu nie umrą...

WASZYNGTON, 11.8 (PAT). Minister gospodarki, Wallace, zapewnił, iż susze, które nawiedziły w tym roku Stany Zjednoczone, nie spowodują braku środków żywności w roku przyszłym. Może nastąpić jedynie pewien wzrost cen i być może nie będzie takiej, jak dotych czas, obfitości mięsa.

Więzienie

dla nieletnich przestępców

W przyszłym miesiącu oddane będzie do użytku władz sądowych nowe schronisko dla nieletnich przestępców. Schronisko to mieścić się będzie w gmachu dawnego więzienia przy ulicy Długiej. Część pomieszczenia została całkowicie przebudowana i dostosowana do typu więzień dla nieletnich. Więzienie obliczone jest na 40 osób i przeznaczone będzie wyłącznie dla nieletnich przestępców, chłopców do lat 20-u

Olbrzymi postęp kinematografji w Japonji

Japończycy są doskonałymi filmowcami. Mało się o tem wie, gdyż filmy japońskie rzadko się pojawiają, na ekranach europejskich. Zdaje się jednak, że w zimowym sezonie zapanuje moda na te filmy, ilustrujące obyczaje Japonji i jej bujną przeszłość. W wielkich studjach w Kioto (jest ich cztery), nakręca się w tej chwili kilka historycznych filmów, będących przeróbkomi klasycznych sztuk, które od lat stanowią żelazny repertuar teatrów w Tokio i Osaka.

Mało kto wie o tem, że w nowocześnie urządzonych studjach japońskich w Kioto i Tokio nakręca się rocznie około siedmiuset filmów. Dwadzieścia wytwórni nie zasypia sprawy ani na chwilę. Publiczność japońska przepada za kinem, a w dzielnicach robotniczych teatry świetlne robią kokosowe interesy.

Korespondent „Pour Vous" odwiedził niedawno kilka warsztatów pracy w Japonji i wyraża się o nich z entuzjazmem.

Nikkatsu Uzumasa — jedno z większych studio japońskich przypomina nazewnątrz olbrzymią fermę amerykańską, znajduje się bowiem na wolnej przestrzeni, zdala od zgiełku miasta Kioto, w okolicy niezmiernie malowniczej i stanowiącej świetne tło, dla niejednego obrazu. Europejscy reżyserowie mają niebezpiecznych konkurentów w osobach panów Daisuke Ito, Yamanaka, Magaki i Sudżuki, którzy się wyspecjalizowali w produkcji filmów historycznych, natomiast Jack Abe i Keni Mizoguchi nakręcają tylko wyłącznie filmy komedje i dramaty nowoczesne, w warsztatach mieszczących się niedaleko Tokio.

— Tutaj to spotkałem — pisze korespondent „Pour Vous" — mojego starego kolegę Sessue Hayakawa. Gwiazdor japoński, który w swoim czasie cieszył się olbrzymiem powodzeniem w pięciu częściach świata— postarzał się wygląda majestatyczniej niż dawniej. Lubi przebierać się w historyczne kostjumy samurajów, bo wygląda w nich jak dostojny rycerz. Roztył się, a jego majolikowe żółte oblicze pokryte jest siecią cieniutkich zmarszczek. Przypomniał mi, śmiejąc się wesoło, jak to przed laty rozeszła się pogłoska, o jego śmierci i dziennikarze francuscy ścigali go po lądach i morzach, żeby przekonać czytelników, że wielki Sessue Hayakawa żyje.

Pozostał on w dalszym ciągu czołowym aktorem produkcji japońskiej, ale bez stałego kontraktu — występuje tylko w filmach, których jest centralną postacią. Pozatem występuje z trupą aktorską w letnim teatrze, w parku w Tokio.

To, że film japoński cieszy się powodzeniem i jest przeważnie kasowy, zawdzięcza przedewszystkiem swoim inteligentnym producentom i reżyserom, a powtóre rzeszom robotniczym, które domagają się filmów historycznych z przeszłości Japonji. Natomiast wyższe sfery gardzą takiemi filmami i popierają tylko produkcję zagraniczną. Arystokracja i burżuazja lekceważy ludzi, zatrudnionych w przemyśle kinowym; w eleganckich kinoteatrach wyświetla się przeważnie dramaty amerykańskie, francuskie i niemieckie, a tylko w wyjątkowych — japońskie. Wielu aktorów japońskich zrzesza się i tworzy własne kompanje filmowe. Większość kin należy do spółki akcyjnej Szosziku.

W Japonji robocizna jest tania — to się odbija również i na „gwiazdach". Zdolny reżyser zarabia tam 200 do 500 jenów miesięcznie, czyli mniej więcej trzysta i przeszło siedemset złotych. Porównajmy te cyfry z zawrotnemi zarobkami amerykańskich filmowców. W studjach japońskich roi się od aktorek, które zadawalniają się stu jenami miesięcznej gaży (mniej więcej 150 złotych), są jednak i takie, które dostają przeszło tysiąc. Statyści płatni są od dniówki, dwa do trzech jenów dziennie (trzy i cztery i pół złotego). Dzięki takiej „regulacji" cen można w Japonji wyprodukować duży film za skromną cenę dziesięciu tysięcy jen (1 jen równa się 5 frankom francuskim). Najdroższym filmem był Czuszingura, którego nakręcanie trwało dwa miesiące, a udział w nim brali tylko głośni artyści japońscy. Japonja zresztą nie jest w stanie nakręcać kosztownych filmów — toby się jej nie opłacało. W popularnych kinoteatrach, które najbardziej prosperują, program zmienia się dwa razy na tydzień, a w każdym programie wyświetlanych jest najmniej trzy wielkie filmy ostatniej produkcji. Bilety są tanie, a jedynym konsumentem są „tubylcy" gdyż dotychczas owe wartościowe i niezmiernie ciekawe filmy nie znalazły zbytu w Europie. Teraz dopiero zainteresowano się niemi w Paryżu dzięki temu, że w roku zeszłym film typowo japoński zdobył powodzenie w stolicach Europy.

Pomimo kryzysu istnieje w Japonji około dwóch tysięcy dużych kinoteatrów, w tej liczbie pięćset przystosowanych do produkcji dźwiękowej. Wystarczają one na potrzeby ludności, gdyż po pierwsze — arystokracja ani burżuazja nie uczęszcza na filmy historyczne, a ludność wiejska i robotnicza nie może sobie pozwolić zbyt często, na rozrywkę, która bądź co bądź kosztuje parę jenów. Gdy się jednak zważy, że Japończyków jest siedemdziesiąt miljonów — jasnem jest, że dwa tysiące kin zapełnia się kilka razy dziennie zbitą ciżbą, a w kasie nigdy nie brak pieniędzy.

W kinach wyświetlających filmy europejskie urzęduje speaker, który głośno komentuje niezrozumiałe dla wielu — obrazy i tłumaczy na język japoński tekst niemiecki, lub francuski. Wśród młodzieży największem powodzeniem cieszą się komedje i dramaty amerykańskie, zwłaszcza takie, w których główną rolę odgrywają młodzi sportowcy lub słuchacze wyższych uczelni. Skośnooki szesnastoletni widz naśladuje potem „maniery" kolegi jankesa, ubiera się jak on i jak on żuje gumę, budząc zgorszenie w starszej generacji.

Z kraju

GDYNIA

Konsumcja ryb morskich. Otwarta niedawno w porcie rybackim pierwsza w Gdyni smażarnia ryb morskich cieszy się dużem powodzeniem. Niebawem powstać mają w Gdyni jeszcze dwa podobne przedsiębiorstwa, które podawać będą wyłącznie t. zw. frity (smażone czyste mięso dorszy bez ości). Na pozór smażarnia ryb morskich zdaje się być zwykłą restauracją, gdzie przyrządzają tylko ryby, jednak wielka ilość zużytego surowca rybnego i tłuszczów, ilość zatrudnionych specjalistów pracowników, spożycie ryb morskich nietylko na miejscu, lecz wysyłka gotowych porcyj do innych miast kraju, określają ściśle zakłady te jako przemysł rybny. Niemniej szem powodzeniem cieszą się wędzarnie ryb morskich, oraz konserwy rybne, produkowane przez wytwórnie gdańskie.

Żywcem zakopany. Jeden z robotników, pracujących przy kopaniu żwiru przy ul. Nowogrodzkiej został nagle zasypany przez oberwaną wystającą część góry. Natychmiast wezwano straż ogniową, której po 40 minutach udało się wykopać i przywrócić do przytomności nieszczęśliwego robotnika, który cudem tylko uniknął śmierci.

Zawody konne w Gdyni. Niemiecka prasa gdańska, omawiając przebieg zawodów konnych w Gdyni, w których wzięli także udział jeźdźcy W. M. Gdańska, podkreśla bardzo dobrą organizację samych zawodów oraz chwali pomysłowość i solidność przeszkód.

GDAŃSK

Nowe zarządzenia Senatu w sprawie przekraczania granicy. Senat gdański wydał nowe zarządzenia, regulujące kwestję przekraczania granicy W. Miasta. Zarządzenie przewiduje wysokie kary za niezameldowanie się najbliższemu posterunkowi celno-policyjnemu przy przekraczaniu granicy gdańskiej. Na specjalną uwagę zasługuje zagadkowy ustęp omawianego zarządzenia, opiewający, że każdemu, kto będzie usiłował wpłynąć na gdańskiego urzędnika granicznego, aby ten zaniechał kontroli celno-paszportowej, np. przez powoływanie się na specjalne stanowisko, lub grożąc jakiemiś przykremi konsekwencjami — grozi kara w wysokości do 10.000 gld. i do 5-ciu lat więzienia.

ŁUCK

Spaliła się bibljoteka. W Ostrogu spowodu pozostawienia palącej się świecy przez woźnego, wybuchł pożar w lokalu rosyjskiego T-wa Dobroczynności. Ofiarą ognia padło wewnętrzne urządzenie lokalu wraz z bibljoteką, wartości do 15 tys. zł. Pożar zlokalizowany został przez straż ogniową.

Odrzucenie protestu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odrzuciło protest przeciw wyborom miejskim w Kowlu. Pierwsze zebranie nowej Rady Miejskiej odbędzie się w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Na prezydenta miasta wysuwana jest kandydatura p. A. Bednarskiego, b. prezydenta m. Łucka.

Śmierć od pioruna. W Dużych Siedliszczach, w pow. kostopolskim, podczas burzy piorun zabił pracującego na polu gospodarza Atanazego Zagniuka.

PIOTRKÓW

Waga miejska od trzech lat nieużywana. Na placu Litewskim przy rogatce Wolborskiej, gdzie po dziś dzień, nim wykończone zostanie nowe targowisko przy rzeźni, odbywają się jeszcze targi na konie, bydło i nierogaciznę, a dokąd lada dzień ma być przeniesiony z placu Zamkowego targ na zboże i pasze, znajduje się solidnie zbudowany budynek murowany z dużą wagą dla ważenia wozów ładownych i bydła.

Od trzech lat brama budynku jest jednak zamknięta, gdyż... waga jest... zepsuta. Jeżeli ktokolwiek chce zważyć coś nabywanegoz inwentarza lub wóz słomy, udawać się musi do Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego w śródmieściu lub do gazowni na drugim końcu miasta.

Zdawałoby się, że każda naprawa zamortyzowała by się z zyskiem dla miasta w ciągu ubiegłych 3-ch lat. Zainteresowani zapytują, jak długo jeszcze waga będzie nieczynna.

Mianowania. Na stanowisko naczelnika więzienia w Piotrkowie powołany został b. nacz. więzienia w Sanoku, p. Władyka.

Ś. p. ks. Izydor Kowalski. Zmarł po długich cierpieniach proboszcza parafji Srock pod Piotrkowem, ks. Izydor Kowalski.

Zmarły był gorliwym kapłanem, dużej miary społecznikiem, gorącym patrjotą i wybitnym popularyzatorem wiedzy rolniczej wśród włościan, którym był znany daleko poza granicami swej parafji, jako czynny od wielu lat współpracownik „Gazety Świątecznej".

To też śmierć zasłużonego kapłana w szerokich kołach ludu polskiego i wśród licznych przyjaciół budzi głęboki smutek.

KALISZ

Wycieczka rzemieślników do Warszawy. Stow. Rzemieślników Chrześcijan w Kaliszu organizuje wycieczkę do stloicy na „Święto Warszawy". Zapisy do dnia 15 b. m. przyjmuje kancelarja Stow.

Kolarski obóz wędrowny. W dniu 20 lipca r. b. wyjechał z Gniezna wędrowny obóz kolarski, urządzony dla junaków w. f. i p. z nicjatywy D.O.K. Poznań. Uczestnicy w liczbie 20 przebyli trasę: Poznań — Kępno — Katowice — Żywiec — Zakopane — Wieliczka — Kraków — Częstochowa — Kalisz, gdzie 9 b. m. zawitali, poczem wyjechali do Poznania. W obozie wędrownym brali udział z Kalisza uczniowie 8 klasy gimn. im. Ad. Asnyka: Józef Stolarski i Henryk Kraciński.

Mecz tenisowy. W nadchodzącą niedzielę, dn. 12 b. m., na kortach przy stadjonie miejskim rozegrany zostanie mecz tenisowy między Kaliskim Klubem Tenisowym a Kolejowem Przysposobieniem Wojskowem Ostrów. Spotkanie odbędzie się w z grach. Początek o godz. 10 rano.

Pożary w pow. kaliskim. We wsi Goliszew, gm. Zborów, w zagrodzie Andrzeja Wlaźaka, wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie dom mieszkalny, stodołę z ezbożem i narzędzia rolnicze. Straty 2.750 zł.

— Od uderzenia pioruna zapaliła się obora w zagrodzie Marcina Tułacza we wsi Główczyn, gm. Błaszki. Obora spłonęła całkowicie wraz z narzędziami rolniczemi. Straty oblicza poszkodowany na 600 zł.

Budowa kolejki napowietrznej do Otwocka

Sprawa budowy kolejki powietrznej z Warszawy do Otwocka, która zastąpiłaby obecną linję Wawerskiej kolejki wąskotorowej, znajduje się w tem stadjum, że przedstawiciele grupy francusko - angielskiej, pragnącej sfinansować tę inwestycję, bawili niedawno w Warszawie i odbyli na miejscu szereg konferencyj.

Szczegółowy projekt budowy kolei jest w opracowaniu. Projekt ten wiąże się z całkowitą motoryzacją pozostałych dwóch warszawskich kolejek dojazdowych.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez jest następujący:

Na boisku Warszawianki o godz. 16.45 mecz ligowy Warszawianka — Warta.

Na boisku Polonii o 12.30 mecz pomiędzy Polonią a Polonią Karwińską.

Na przystani YMCA o 12-ej bieg pływacki t. z. wpław przez Wisłę. Meta przy przystani Oficerskiego Yacht Klubu.

Na Okęciu o godz. 12-ej szosowy wyścig kolarski dookoła Warszawy.

Start rajdu motocyklowego Warszawa — Wilno — Warszawa.

Tenis

HEBDA W PÓŁFINALE GRY

Na mistrzostwach tenisowych Niemiec w Hamburgu rozegrane zostały półfinały gry pojedyńczej panów. Do finału doszli Cramm i Amerykanin Burwell. Cramm pokonał Australijczyka Quista 6:2, 3:6, 6:3, 3:6, 6:3 a Burwell wygrał z Włochem Sertorio 7:9, 6:2, 6:3, 6:3.

W grze pojedyńczej pan Cilly Aussem (Niemcy) pokonała niespodziewanie Peggy Scriven (Anglja) 6:1, 3:6, 6:3, kwalifikując się do finału.

W grze podwójnej panów para australijska Hopman — Turnbull zrezygnowała z dalszej gry z parą polsko-jugosłowiańską Hebda — Pallada przy stanie 6:1, 6:2, 5:4. Hebda i Pallada zatem przeszli do półfinału.

Strzelanie

STRZELCY SOWIECCY BIJĄ POLSKIE REKORDY ŚWIATOWE

Na mistrzostwach strzeleckich w Moskwie pobite zostały dwa rekordy światowe z broni małokalibrowej, należące dotychczas do Podoskiego (Polska). Podczas łącznego strzelania na 100 i 200 metrów 7 strzelców przekroczyło 569 pkt. (na 600 możliwych), które osiągnął Podoski. Zwycięzca Odnolietkow uzyskał 579 pkt.

W strzelaniu na 200 metrów rekord Podoskiego (278 pkt. na 300 możliwych) pobiło 22 zawodników. Zwycięzca Odnolietkow osiągnął 288 pkt.

L. atletyka

WSPANIAŁE WYNIKI LEKKOATLETYCZNE W FINLANDJI

W Finlandji na okręgowych mistrzostwach lekkoatletycznych osiągnięto ostatnio szereg wspaniałych wyników. W Ilmola rekordzista świata Matti Jaervinen rzucił oszczepem 74,46 mtr. W Viiala Sipilä przebiegł 10 tys. metrów w 31:46 sek. Równocześnie Kenttä rzucił dyskiem 45,13 mtr. W Kirvus Paavo Nurmi startując wraz z młodymi zawodnikami wygrał lekko 5 tys. metrów w średnim czasie 15:19,2 sek.

Wioślarstwo

PIERWSZY DZIEŃ W LUCERNIE

W piątek rozpoczęły się w Lucernie przedbiegi wioślarskich mistrzostw Europy. Wszystkie osady polskie startowały w zawodach, przechodząc do dalszych rozgrywek.

W jedynkach mistrz Europy Włodek Verey zajął drugie miejsce za Szwajcarem Rufli, kwalifikując się do finału.

W dwójkach ze sternikiem Polska uzyskała 3-cie miejsce.

W czwórkach Polacy uplasowali się na czwartem miejscu.

KONGRES MIĘDZYNAR. FEDERACJI WIOŚLARSKIEJ

Przed wioślarskiemi mistrzostwami Europy odbyły się obrady Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej. Bez dyskusji przyjęto do Federacji Niemcy i Austrję. Ponieważ równocześnie Szwecja zgłosiła swoje wystąpienie, Federacja liczy obecnie 23-ch członków.

O organizację mistrzostw w roku 1935 starały się Belgja i Niemcy. Wobec wycofania się Belgji mistrzostwa rozegrane zostaną na torze olimpijskim w Grünau (Niemcy). W roku 1936-ym mistrzostwa się nie odbędą ze względu na olimpjadę. W roku 1937-ym prawdopodobnie Holandja zajmie się organizacją mistrzostw.

Prezydentem Federacji wybrano jednomyślnie Rico Fioroni'ego.

Adamowicze jadą do Moskwy
Odwiedzą rodzinę w Mińsku

Jak się dowiadujemy, dnia 15 b. m. bracia Bolesław i Józef Adamowicze wyjeżdżają na dziesięć dni do Rosji Sowieckiej. P. Elżbieta Adamowiczowa pozostaje natomiast w Warszawie. Najpierw udadzą się bracia do Mińska, gdzie mieszka ich rodzona siostra oraz stryj. W czasie pobytu w Mińsku bracia Adamowicze zwiedzą szkołę, którą ukończyli. W Mińsku zabawią 5 dni, poczem udadzą się do Moskwy. Program pobytu w Moskwie przewiduje zwiedzenie zakładów produkujących samoloty i motory oraz szereg urządzeń lotniczych. Pobyt w Moskwie, gdzie będą oni gośćmi lotników sowieckich, potrwa prawdopodobnie 4 dni. Obaj lotnicy wrócą do Warszawy przed 28 b. m., t. j. przed rozpoczęciem międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych „Challenge 1934", które odbędą się w stolicy.

Bracia Adamowicze jadą na zaproszenie biura podróży „Intuist". Koszty biletów kolejowych ponoszą bracia, przyczem należność uiszczą dopiero po powrocie do Nowego Jorku, co nastąpi w końcu roku bież.

Jednocześnie dowiadujemy się, że we wrześniu wyjedzie do Moskwy na festival artystyczny wycieczka 50 aktorów polskich, organizowana przez Z A. S. P. oraz wycieczka kupców, złożona ze 100 osób.

Fałszywe samooskarżenie
nienormalnego chłopca

Do policji w Żyrardowie zgłosił się 18-letni Jan Łasica i złożył rewelacyjne zeznanie, że przed kilku miesiącami u miejscowego proboszcza, ks. Gryglasa, dokonano włamania i kradzieży rzeczy świętych, a więc monstrancji, kielichów i t. p. Chłopiec wyliczył cały szereg przedmiotów skradzionych, oświadczył przytem, że brał udział w świętokradztwie z namowy ojca, Edwarda Łasicy, oraz Władysława Przybylskiego, ich sąsiada. Chłopiec twierdził, że sumienie nie dawało mu spokoju, że brał udział w kradzieży w mieszkaniu księdza, że przeto wyjawia swą winę, bojąc się odpowiedzialności na tamtym świecie.

Wskutek tego rewelacyjnego doniesienia policja wszczęła energiczne dochodzenie. Ustalono, że istotnie w nocy z 17-go na 18-ty czerwca 1933 r. dokonano kradzieży u ks. Gryglasa, przyczem łupem złodziejów padły różne przedmioty. Jednak według słów księdza, skradziono mu znacznie mniej przedmiotów, aniżeli to podał chłopiec. Policja miała wątpliwości, czy wobec tego sprawę skierować do sądu, tembardziej, że poszkodowany ks. Gryglas nie obstawał przy tem. Jednak wszyscy trzej, a więc Władysław Przybylski oraz Edward i Jan Łasicowie zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Żyrardowie.

Obrońca Edwarda Łasicy, adw. Sarna, podniósł okoliczności, że chłopiec nie jest normalny i prosił o zbadanie stanu umysłowego młodocianego oskarżonego. Chłopca poddano ekspertyzie psychjatrycznej w zakładzie dla nerwowo-chorych w Grodzisku, gdzie lekarze orzekli, że chłopiec posiada manję kłamania, że w rozmowach wyolbrzymia różne sprawy, jak to nazywa się w języku lekarskim — „agrawuje", że przeto do słów jego nie można przywiązywać całkowicie wagi. Taka opinja odesłana została do Sądu Grodzkiego w Żyrardowskie, gdzie niebawem sprawa ta rozpatrywana będzie po raz drugi.

Jak dwadzieścia chorób
rozbiło jedną żelazną przyjaźń

Jeden z najmędrszych ludzi, jakich wyhodowała Persja średniowieczna, Rudedżi, napisał aforyzm: „Oceniaj wszystkie zdobycze, któremi los cię obdziela, lecz ponad wszystkie nowości — starego ceń przyjaciela".

Prawdziwość i rzetelną słuszność tego przysłowia potwierdził wczoraj Sąd Grodzki. Stanęli bowiem przed nim dwaj srodze poważnieni przyjaciele, którzy na jednej „stalowej kobyle" objechali całą Polskę kilka razy dokoła.

Skarga opiewała jedynie, że „p. Franciszek Sz-kowski połamał mój motocykl, a na wszystkie żądania satysfakcji materjalnej odpowiadał obraźliwemi zwrotami". To było pozorne meritum sprawy, bowiem gdy przyszło do rozpatrzenia początku i szczegółów — nieszczęśliwy sąd musiał objechać całą Polskę. Przed sądem i bywalcami przesunęła się cała odysseja dwóch nierozłącznych przyjaciół, a ich zeznania i konfrontacja zmusiły sędziego do kilkakrotnego ukrycia twarzy w aktach, które w rękach wysokiego sądu dziwnie się jakoś trzęsły.

— Dlaczego pan ostatecznie — zwraca się sędzia do oskarżonego, p. F-kiewicza — połamał motocykl pana Sz-kowskiego?

— Wysoki sądzie! Ten motocykl był przyczyną mego reumatyzmu, bicia serca, bólów głowy, rozstroju żołądka, drżenia rąk...

— Czy załączył pan odpowiednie świadectwa lekarskie do akt sprawy? — podchwytuje zastępca oskarżyciela prywatnego.

— Nie... bo... już mi przeszło...

I znowu od początku do końca: jakto w Mławie p. F-kiewicz poczuł bóle w nodze, ale jechał w imię przyjaźni, jak w Białymstoku dostał rozstroju nerwowego po przejechaniu na śmierć jednego kurczaka, jak w Wilnie poczuł ból głowy, ale nie mógł się wrócić do Warszawy, bo nie miał gotówki, jak w Nowogródku dostał bicia serca spowodu szybkiej jazdy, jak w Brześciu nad Bugiem, chwyciły go mdłości, bo spojrzał z mostu na rzekę, jak w Lublinie...

— Wysoki sądzie — przerwał te wynurzenia oskarżyciel prywatny — czy mogę wycofać oskarżenie?

— Dlaczego?

— Bo tu najwięcej ja jestem poszkodowany. Nie dość, że ten mamin synek jęczał całą drogę, jak furtka na wietrze, nie dość, że musiałem go niańczyć, jak oseska, nie dość, że mi motocykl połamał — to jeszcze teraz muszę słuchać tego mamlania? Dziękuję!

Wobec takiego obrotu sprawy sędzia umorzył sprawę, bo... i on nie chciał słuchać odyssei niehomerowskiej w nosowej interpretacji pana F-kiewicza. Niemniej jednak obaj przyjaciele wyszli z sądu poważnieni na śmierć...

Wytwórczość hut żelaza
w lipcu r. b.

Wytwórczość hutnictwa żelaznego w lipcu r. b. przedstawiała się — według danych tymczasowych — jak następuje: wyprodukowano surówki 36.244 tonny, stali 76.302 tonny, wytworów walcownianych 59.043 tonny i rur 4.760 tonn. W porównaniu do miesiąca poprzedniego wytwórczość surówki wykazuje wzrost, gdyż w czerwcu wyprodukowano jej 33.224 tonny.

Co się tyczy produkcji innych wyrobów hutniczych, to lipiec wykazał pewien spadek. W porównaniu z poziomem w lipcu r. ub. wytwórczość w tymże miesiącu r. b. była wyższa we wszystkich działach z wyjątkiem jedynie rur. Procentowo wytwórczość surówki wzrosła w lipcu w porównaniu z czerwcem o 4,8 proc., natomiast zmniejszyła się wytwórczość stali o 3,1 proc., wytworów walcownianych o 2,4 proc. i rur o 12,2 proc.

W porównaniu z lipcem roku ubiegłego zmniejszyła się w lipcu r. b. jedynie wytwórczość rur — o 15,1 proc., natomiast wytwórczość surówki wykazała poważny wzrost o 18 proc., a w mniejszym stopniu zwyżkowała wytwórczość stali — o 3,4 i wytworów walcownianych — o 2,4 proc.

Kącik dla pań

Na słonecznych plażach

Paryż, w sierpniu.

W tej chwili w Paryżu panują takie pustki, że prawie nie można mówić o modzie w mieście. Wszyscy, literalnie wszyscy, zamożni ludzie i posiadacze skromnych środków, eleganckie damy i zwykłe burżujki znajdują się nad morzem i wygrzewają się na słonecznych i płowych plażach południowych i północnych. I może dlatego, że jest to okres wakacyjny, tradycyjnego odpoczynku i „farniente", powrotu do prymitywnego, zgodnego z naturą życia, wszystkie ważne wydarzenia, spadające jedne po drugich z zawrotną szybkością, przyjmowane są spokojniej i filozoficzniej, niżby się tego spodziewać można było!

Istotnie, kiedy ma się na sobie kawałek lub dwa kawałki sznurowanego z boku jersey, brunatne ramiona, plecy i nogi, opaloną do czekoladowego koloru twarz, pełne piasku włosy i uszy, i żółte, pomarańczowe, lub zielone okulary na nosie — czy można przejmować się polityką, a nawet śmiercią ludzi, z którymi schodzi do grobu przedwojenny i wojenny czas. Kołyszący szum morza, jasne potoki słońca, Robinsonowski strój — nasuwają nastroje i myśli zgodne i pokrewne z poglądami J. J. Rousseau i grzejący się na piaskach „plażowcy" myślą, że możnaby przy dobrej woli uprościć trochę współżycie państw i europejską politykę.

Uproszczona moda

Niech kto sobie, co chce mówi, Moda zrobiła wielki krok na drodze uproszczenia letnich, a w szczególności plażowych strojów! Gdyby to za przykładem mody chciano i w innych dziedzinach życia wprowadzić tyle szczerości i prostoty — współczesne życie miałoby mniej zagadkową i niepokojącą fizjonomję!...

Dziś, chcąc być modnie na plaży ubraną (lub raczej rozebraną), czego potrzeba? Jak poniżej załączone rysunki wskazują dosyć jest mieć na sobie staniczek z jersey i takież majteczki, a na ulicę kąpielowy trykot i związany w stanie fartuszek, wyglądający, jak wąska spódnica. I w tak nieskomplikowanym stroju można spędzić jeden lub dwa wakacyjne miesiące.

Naturalnie wolno jest mieć płócienne i z jedwabnego płótna sukienki, wycięte na plecach, o otwartych rękawach lub bez rękawów, ściśnięte w stanie lnianym paskiem (rys. Nr. 3 i 4), przybranym skórą lub metalowym łańcuszkiem. Płócienne pantofle i płócienny woreczek dopełniają stroju.

Plażowa kokieterja

Zdawałoby się, że kokieterja opuściła naszą półkulę, a przynajmniej współczesne plaże i że ten powrót do natury zmienił kobiecą naturę!... Otóż nie! Nawet w prymitywnych czasach kobiety chciały się podobać i używały na to różnych sposobów, wśród których uczesanie grało niepodrzędną rolę.

Spotykane obecnie na plażach główki stroją się w modne uczesania, polegające na zdobieniu czoła licznemi pukielkami, wznoszące się, jak cenny djadem. Przy ondulacji „permanente" pukielki nie obawiają się wody i można je zmoczyć bez szkody dla uczesania.

Nowe to uczesanie pozwala a nawet wymaga specjalnego sposobu noszenia kapeluszy, dzięki czemu zwykły płócienny kaelusik nabiera secjalnego szyku i wdzięku.



Model Nr. 1.

Strój kąpielowy, składający się z dwóch części: stanika i majteczek. Są one z białego trykotu o dużych oczkach. Kombinacja ta ma jedną wielką zaletę, biust jest doskonale podtrzymany i ładną zarysowuje linję. Dawne kostjumy wymagały, przy pulchnych kształtach, noszenia biusthalteru pod spodem, obecny kostjum uwalnia od tego dodatku, pozwalając jednocześnie na wystawienie na działanie promieni słonecznych większej przestrzeni ciała.

Majteczki są obcisłe i sznurowane z boku. Jest to wielką nowością, bardzo praktyczną, dzięki której można dowolnie obciskać lub rozluźniać kąpielowy strój.

Sznurowadło przy staniku i majteczkach jest granatowe, może być w każdym innym, jaskrawym kolorze.



Model Nr. 2.

Bardzo oryginalny i praktyczny strój kąpielowy, mogący służyć nie tylko na plażę, ale nawet na ulicę w nadmorskiej miejscowości. Jest on nadzwyczajnie uproszczony, jakkolwiek nie pozbawiony elegancji. Składa się z kąpielowego kostjumu z niebieskiego jersey, zapiętego lub sznurowanego z boku, na który narzuca się płócienny fartuszek w duże niebieskie i granatowe kwiaty na białym tle. Fartuszek ten wygląda, jak spódnica, z tą tylko różróżnicą, że nie jest zapinany, ale zarzucony w ten sposób, że postać jest w nim zawinięta, a ponieważ jest on związany sprzodu, nałożyć go i zdjąć można w jednem oka mgnieniu.



Model Nr. 3.

Pasek z plecionki, będącej połączeniem lnianych i bawełnianych białych nitek, przybrany skórzanem zapięciem grantowem, pikowanem białym ściegiem.

Model Nr. 4.

Czerwony, lniany pasek, zapięty na metalowy łańcuszek. Wspomniałyśmy już o wyrafinowanej prostocie przybrań i ozdób, używanych nad morzem, załączone tu paski są tego najlepszym dowodem.



Model Nr. 5.

Nowa moda loczków, spiętrzonych nad czołem każe nosić kapelusz bardzo odrzucony, tak jak dawniej dzieci nosiły marynarskie kapelusiki. Jest to niewątpliwie młody efekt, twarz ma ronda, jako tło, co zawsze podnosi urodę, przytem o ile rondo jest jasne, twarzyczka wygląda, jak w aureoli...



Model nr. 6.

Inny wzór uczesania. Włosy są odrzucone z czoła i lekko sfalowane spadają na samą szyję i tu skręcają się w jeden lub kilka wałków albo pukli. Uczesanie to jest konsekwencją mody okryć i sukni — bez kołnierzy. Widzimy zatem z jaką nieubłaganą logiką zmiany w jednej dziedzinie mody wprowadzają modyfikację w innej, która pozornie nie wiele ma z nią do czynienia. Lekkomyślna i niesłuszna jest więc opinja o kaprysach i dowolnościach mody, przeciwnie, jak w każdej sztuce panuje w niej logika i konsekwencja!

Francine.

Krwawa zemsta sublokatorów
3 osoby pobite

U wdowy, Józefy Nowakowej (ul. 6-go Sierpnia 9), ulicznej sprzedawczyni kwiatów, zamieszkiwali, jako sublokatorzy: Klemens Smutek, fryzjer, oraz przyjaciółka jego, Marja Dębice. Nowakowa wychodzi powtórnie zamąż, za rzeźbiarza, Adama Hepena, (Marszałkowska 25). W związku z tem przed kilku miesiącami wymówiła sublokatorom mieszkanie. Ci jednak nie myśleli wcale się usunąć. W nadchodzącą niedzielę miał się odbyć ślub Nowakowej z Hepenem i wesele. Sublokatorzy, chcąc odwlec moment opuszczenia lokalu, postanowili niedopuścić do ślubu.

Wczoraj Dębice poczęstowała syna gospodyni, 15-letniego Witolda wódką. Następnie zaczęła zmuszać go w dalszym ciągu do picia. Gdy chłopiec odmówił, D. uderzyła go kubkiem w rękę. W obronie chłopca stanął Hepen, na którego rzucili się Smutek wraz z przyjaciółką, bijąc rzeźbiarza stołkiem, młotkiem, oraz wałkami do ciasta. Za narzeczonym ujęła się Nowakowa. Sublokatorka rzuciła w nią słój ze sokiem, lecz naczynie trafiło w syna Nowakowej, który zasłonił matkę. Wtedy córka N. sprowadziła policjanta, który zajście zlikwidował i wezwał Pogotowie. Lekarz stwierdził u Hepena 3 rany tłuczone głowy, oraz ogólne potłuczenie, u Nowakowej — ranę ciętą palca prawej ręki, u syna zaś — także ranę czoła.

Po opatrunku przewiózł Hepena do szpitala św. Rocha. W drodze do XI komis. Smutek wraz z przyjaciółką zbiegli i od tej pory nie pokazali się już w mieszkaniu.

Kiedy nastąpi
otwarcie autostrady

Otwarcie autostrady im. Żwirki i Wigury dla ruchu kołowego nastąpi na kilka dni przed otwarciem Challenge, t. j. około 24 b. m. Aczkolwiek właściwe roboty brukarskie są już ukończone, jednak pozostaje jeszcze obsianie trawą bocznych pasów jezdni oraz wyregulowanie oświetlenia gazowego.

Surowe kary
za przekroczenie przepisów

Starostwo grodzkie prasko - warszawskie ukarało w lipcu 45 osób za jazdę kajakami i lodziami bez pozwolenia i bez dowodu umiejętności pływania i bez sprzętu ratowniczego, grzywnami od 1 do 50 zł.; 4 osoby ukarano bezwzględnym aresztem. Pozatem 26 osób ukarano grzywnami od 1 do 50 zł., a 2 osoby bezwzględnym aresztem za kąpanie się w Wiśle w obrębie m. stoł. Warszawy w miejscach niedozwolonych. Ponadto 2 osoby za łapanie ryb bez kart wędkarskich, jedną osobę za fotografowanie na plaży i jedną osobę za plażowanie w nieprzepisowym kostjumie ukarano grzywnami od 1 do 50 zł.

Pielęgnowanie urody

Paryż, w sierpniu.

W okresie wakacyjnym każda, nawet najbardziej zajęta kobieta, rozporządza większą ilością swobodnego czasu, który może poświęcić na pielęgnowanie swojej urody. Trud ten napewno będzie sowicie wynagrodzony, jeżeli zastosujemy starannie i wytrwale podane poniżej rady, będące wynikiem badań i wieloletniego doświadczenia znanego paryskiego Institut de Bauté.

Pielęgnowanie skóry

Chcąc racjonalnie pielęgnować skórę, trzeba przedewszystkiem zadać sobie pytanie, jaką skórą obdarzyła nas przyroda? Jeżeli skóra jest tłusta, należy używać do mycia ciepłej wody i mydła, a następnie oblać twarz wodą letnią, do której dodało się poprzednio łyżkę sody. Od czasu do czasu dobrze jest, posmarowawszy końce palców spirytusem kamforowym, pomieszanym z takąż samą ilością mleka, opukiwać lekko twarz, szczególniej dokoła nosa i ust. Można też do mleka dodać eteru i tym preparatem posmarować twarz.

Jeżeli skóra jest sucha, należy przed umyciem twarzy (o ile kto jest przyzwyczajony do mycia twarzy) posmarować ją lanoliną, albo kremem lanolinowym. Ale można też nie myć twarzy, gdyż woda drażni często delikatne skóry, natomiast oczyszczać ją z kurzu i szminek, smarując wazeliną, oliwą, a nawet niesłonem masłem.

Jeden z wyżej wymienionych tłuszczów pozostawiamy 5 — 10 minut, a następnie obcieramy twarz bardzo miękkim ręcznikiem. Zobaczymy wtedy ze zdziwieniem ciemne od brudu plamy na ręczniku! Nie spodziewałyśmy się, że nasza skóra zawierała tyle nieczystości! Używanie tłuszczu dla oczyszczenia skóry jest najlepszym, najradykalniejszym środkiem, znanym już w starożytności; w Grecji uczestnicy igrzysk olimpijskich wycierali całe ciało oliwą, obecnie artystki sceniczne, używające wielkiej ilości tłustych szminek, zdejmują te różnokolorowe warstwy z twarzy zapomocą wazeliny.

Przed upudrowaniem smarujemy twarz kremem; w ciągu dnia, kiedy chcemy się znów przypudrować, należy poprzednio leciutko obetrzeć twarz chusteczką, szczególniej w okolicach nosa, żeby zdjąć tłuszcz, występujący pod wpływem gorąca. Tym sposobem warstwa pokrywającego twarz pudru jest leciutka i skóra wydawać się będzie o wiele delikatniejsza.

Rysunek brwi

Przyzwyczaiłyśmy się już do poprawiania linji brwi i nadawania im łuku, jak się nam podoba, nie należy jednak operacji tej poddawać się od czasu do czasu; przeciwnie, epilacja brwi powinna być robiona codziennie: cieniutkiemi szczypczykami wyrywamy odrastające włoski, które psują kontur i nadają zbyteczną szerokość brwiom.

Pielęgnowanie całego ciała

Ale nietylko twarz wymaga pielęgnowania, — całe ciało potrzebuje, żeby umiejętna ręka czuwała nad niem. Ręce wymagają codziennej porcji tłustego kremu, połączonego z masażem, na łokciach tworzy się gruba, chropowata skóra, którą trzeba ścierać i wygładzać zapomocą pumeksu.

Podobnie pumeksem nacierać należy kolana i stopy, a następnie smarować je kremem, żeby zachować delikatność i miękkość skóry.

Szminkowe cuda

To ogólne pielęgnowanie skóry jest pierwszem przykazaniem, obowiązującem każdą, dbającą o siebie kobietę; po niem następują równie ważne przykazania, ale odnoszące się specjalnie do zmieniania, transformowania naszego typu, lub podkreślania jego charakterystycznych cech — dzięki umiejętnemu władaniu szminkami.

Jak malarz rzuca na płótno realną lub wymarzoną postać, podobnie sztuka „makijażu" (szminkowania), podniesiona do wyżyn doskonałości przez artystki kinowe, może zmienić rysy, wyraz — i stworzyć oryginalną, swoistą urodę!

Sztuka hollywoodzka przedostała się z ekranu do potocznego życia i wprowadziła, jako hasło estetyczne — nie banalną urodę, ale oryginalność typu. Kobiety, idące w ślady tych przykazań nie starają się zneutralizować tych charakterystycznych rysów, ale przeciwnie, uwydatniając je, dążą do — swoistego typu.

A więc, dawniej, kobiety, mające wydłużoną twarz, starały się ją skrócić przez grzywkę, pokrywającą czoło; obecnie, przeciwnie, czoło pozostaje odkryte, podkreślone dwoma cienkiemi i nieco ku górze idącemi linjami brwi, usta też są lekko powiększone dla uwydatnienia konturów brody.

O ile spotykały się twarze o wystających policzkach, noszone po bokach włosy usiłowały zakryć ostry kontur; dziś włosy odrzucane są wtył i przygładzone tak, żeby linje policzków zaznaczyć!... Mamy nowe hasło: raczej charakterystyczna brzydota, niż przeciętna, miła powierzchowność!

Przykład Normy Shearer

Ciekawy przykład podają „pięknościowe kroniki" hollywoodzkie. Kiedy Norma Shearer przybyła do stolicy ekranu, kierownik amerykańskiej wytwórni kinowej powiedział jej: — Pani nie posiada żadnych warunków ekranowych, postać jest niezła, ale oczy ma pani za małe, brodę za śpiczastą... Trzeba innych danych, żeby stać się star!

Ale Norma Shearer nie dała się zniechęcić. Skoro jej oczy okazały się małe, nie usiłowała ich powiększyć, ale je wydłużyła, przyciemniając powieki w kierunku skroni. Rzęsy czerniła rimmelem, ale tylko górne rzęsy; nie zaznaczała rysunku ust, pomimo ogólnie panującej w w tym kierunku mody. Uczesanie jej składa się z lekkiej ondulacji nad czołem i grubych, krótkich loczków na szyi.

Dzięki temu umiarkowaniu Norma Shearer stworzyła bardzo pociągającą i wdzięczną postać. Inny przykład daje nam Greta Garbo, która zrealizowała typ bohaterki jakiejś północnej baśni, zaklętej, białej księżniczki, pełnej chłodnego uroku i śnieżnego, czy księżycowego czaru...

Sława „wampa" Marleny Dietrich polega na rozumnem uwydatnieniu niedoskonałości, jakie wyróżniają jej powierzchowność; czyż wobec tego wszystkiego nie uwierzymy w cuda szminkowe i nie skorzystamy z ich potęgi?

FRANCINE.

Walka z podrzucaniem niemowląt

W 1933—34 r. policja państwowa przesłała do domu wychowawczego im. ks. Boduena 370 niemowląt, znalezionych na ulicach, w sieniach, ustępach, śmietnikach i t. p. Utrzymanie i wychowanie tych dzieci obciąża gminę stołeczną corocznie nowym wydatkiem i nie zapewnia dzieciom jednego z najpotężniejszych czynników, jakim jest wpływ środowiska rodzinnego.

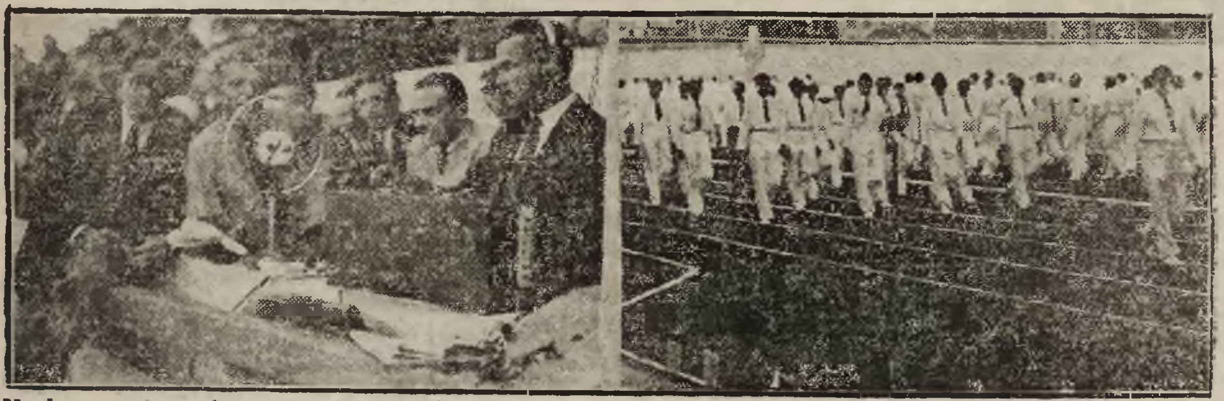
Władze miejskie przystąpiły do systematycznej walki ze zjawiskiem podrzucania niemowląt. Dochodzenia ustaliły, że dzieci podrzucają najczęściej nieślubne matki — opuszczone i samotne.

Wobec tego specjalny personel t. zw. opiekunki społeczne, sprawują w Warszawie opiekę nad opuszczoną matką w ciąży i połogu: w schroniskach, domach noclegowych, zakładach położniczych i t. p., w celu umożliwienia matce utrzymania dziecka przy sobie.

Pozatem każdy przypadek podrzucenia dziecka jest troskliwie badany przez miejską opiekunkę społeczną, dzięki czemu niejednokrotnie udaje się odnaleźć matkę, zwrócić jej dziecko i pomóc wychowywać w warunkach opieki rodzicielskiej.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Igrzyska sportowe Polaków z zagranicy



Na lewo posterunek reporterski Polskiego Radja na trybunach; na prawo defilada zawodników podczas otwarcia igrzysk.

Tajemnica kontaktu z radjosłuchaczami

Kapitan J. Fraser, stały słuchacz i śmiały krytyk brytyjskiego radja, zastanawia się w dłuższym artykule w „Radio Times" nad tem, jak pierwszorzędnej wagi rzeczą jest, aby pomiędzy mówcą w radjo a słuchaczem nawiązał się stosunek przyjaznej zażyłości. A to zależy przedewszystkiem od indywidualności mówcy i od sposobu wypowiedzenia; znacznie więcej nawet, niż od treści pogadanki. Jak rzadką jednak jest umiejętność przemawiania, tak, aby zainteresować, poruszyć, zdobyć słuchaczów! Na czemże ona polega?

Autor stwierdza, że największem powodzeniem cieszy się w radjo taki mówca, który sprawia wrażenie, że mówi do ciebie właśnie, nie do jakiegoś „audytorjum". Rzadki to talent, częściowo polega na wrodzonej łatwości wyrażania się, na szczerości, która przebija w głosie, częściowo jednak i na technicznem wyszkoleniu, które można zdobyć i rozwinąć. Czasem jakiś nieznaczny rys nie pozwala dobremu skądinąd mówcy osiągnąć tej zażyłości ze słuchaczami, czy to będzie jakiś cień poczucia wyższości, czy też uczonego pedantyzmu — i już przepadło!

Zrozumienie ludzkiej natury wykazali mówcy radjowi — zdaniem autora — **organizując całe serje wykładów, w których dotykają radości i smutków poszczególnych sfer ludności.** Podobnie uwaga zwrócona na zagadnienia regjonalne, nawiązywanie do spraw miejscowych, miejscowy dialekt w słuchowisku — wszystko to sprawia, że mówca sprzed mikrofonu staje się coraz mniej obcym człowiekiem.

Z rowerem i na rowerze po Polsce

Polskie Radjo wespół z Polskim Związkiem Towarzystw Kolarskich i Polskim Touring Klubem pod protektoratem Ministra Komunikacji p. inż. M. Butkiewicza, urządza I Ogólnopolski Konkurs na najpiękniejszą wycieczkę kolarską pod hasłem „Z rowerem i na rowerze po Polsce".

Celem konkursu jest: zachęcenie do poznania najpiękniejszych okolic Polski, podkreślenie wartości roweru jako sprzętu turystycznego, oraz spopularyzowanie najpiękniejszych szlaków turystycznych.

Każda wycieczka musi przysłać pisemne zgłoszenie pod adresem: Polskie Radjo Referat Sportowy w Warszawie ul. Zielna Nr. 25. W zgłoszeniu należy podać imiona, nazwiska, adresy, wiek i zawód uczestników, rodzaj roweru (cyngle, balony, bambosz ki, tandemy i t. p.) i ewentualną przynależność klubową oraz ogólny zarys trasy.

Aktualne zagadnienia

Radjo a wojna. — Kryształek na głośnik? — Problem słuchowiska. — Wychodztwo a radjofonja polska.

Jeden z naszych czytelników nawiązując do artykułu w ABC radjowem sprzed trzech tygodni „Powódź na falach eteru" zauważa słusznie, że żaden inny środek komunikacji poza radjem nie sprostałby zadaniom i pisze dalej:

> A teraz wyobraźmy sobie, że to nie była powódź, lecz atak gazowy, wojna! Któż wtedy może poza radjem opanować sytuację? Oczywiście nikt! A zatem: błędne jest mniemanie, że podczas wojny radjo odbiorniki mają być odebrane i stacje wysyłające zamilkną. Niewątpliwie stanie się wprost przeciwnie! Dlatego zachodzi pytanie czy jesteśmy przygotowani na wypadek wojny w dziedzinie radja. Owe 300.000 aparatów odbiorczych to mało, bardzo mało...

Istotnie w obliczu katastrof żywiołowych i wojny gazowo - lotniczej taka ilość odbiorników jest niewystarczająca, jak zresztą nikła jest ona wobec cyfr zachodnio europejskich. To też ciągle szuka się przyczyny słabego stosunkowo rozpowszechnienia radja w Polsce. Jedną z nich zajął się p. St. Zieliński w poprzedniem ABC radjowem w artykule o chałupniczym wyrobie odbiorników, chodzi mianowicie o tani, popularny odbiornik głośnikowy.

Poszukiwania w tej dziedzinie trwają ciągle, wyrazem ich jest również świeżo wydana broszura p. Kazimierza Skotnickiego „Kryształek na głośnik bez wzmacniacza". Autor, głośny swojego czasu wynalazca, opisuje odbiornik, który przy specjalnie skonstruowanej antenie i przystosowanym do niej odbiorniku kryształkowym ma umożliwiać odbiór na głośnik, nie wymaga zatem prądu czy to z sieci czy też z baterji i w ten sposób eksploatacja jest możliwie najtańsza. Ponieważ poza autorem nikt nie przeprowadzał dokładnych badań nad tym wynalązkiem, więc należy się doń odnosić z całą ostrożnością. Od czasu do czasu słyszy się o takich genjalnych odkryciach w dziedzinie radjofonji, które potem okazują się humbugiem. Będziemy zresztą jeszcze mieli sposobność powrócić do wynalazku p. Skotnickiego.

Poza sprawą jaknajszerszego udostępnienia odbioru audycyj i służby radja w najrozmaitszych dziedzinach życia — większem zainteresowaniem zaczyna się cieszyć problem specjalnej formy radjowej: słuchowisko. Polskie Radjo rozpisało konkurs, którego wyniki — jak się należy spodziewać — posuną znów tę sprawę na przód. Tymczasem Polskie Radjo w zapowiedziach na sezon zimowy obiecuje zwrócić szczególną uwagę na audycje mieszane muzyczno - słowne. Słuchowiska takie charakteryzuje p. Jan Ulatowski w artykule o problemach słuchowiska w „Kurjerze Poznańskim":

> **Radjo zaczyna dziś od nowa. Narazie środkami prymitywnemi przyzwyczaja się słuchacza do tego, że przez słuch można otrzymywać nie mniej plastyczne wizje, jak przez wzrok. Melodjami i śpiewkami schlebia się nieco jego wygodnisiostwu, a łatwemi konkluzjami nawiązuje się z nim miły kontakt. Jeżeli tylko praca w tej dziedzinie nie zostanie przerwana, słuchacz pewnego dnia sam zacznie się domagać rzeczy bardziej skomplikowanych. A na nic fachowcy radjowi tak nie czekają, jak na tę chwilę!**

Oczywiście, jest to tylko etap, ale coraz większe zainteresowanie się zarówno słuchaczy jak i autorów radjofonją rokuje coraz większy rozwój i w tej dziedzinie.

Wracając do służby radja sprawom społecznym warto podkreślić, że w obradach Zjazdu Polaków z Zagranicy sprawy radja znalazły też swoje miejsce. W komisji kulturalno - oświatowej bardzo żywo omawiano sprawę audycji i łączności radjowej. Wyrażano życzenie, aby program radjostacji warszawskiej był bardziej przystosowany do zainteresowań i potrzeb Polaków zagranicą.

Zwrócono również uwagę, że stacja raszyńska jest już za słaba, co utrudnia wyłapywanie jej. W tej samej materji zgłoszono wniosek, aby w ośrodkach polskich zagranicą tworzyć kluby krótkofalowców i utrzymywać wzajemny kontakt.

Co się tyczy Warszawy, to światowy Związek Polaków zagranicą projektuje utworzenie własnym kosztem stacji krótkofalowej.

Oto kilka zagadnień świadczących o tem, że sprawy rozgłośnictwa ciągle aktualne — wciąż zaprzątają umysły szeregiem problemów z rozmaitych dziedzin życia, które już przyjęło radjo jako stały swój współczynnik.

(Wjp).

Polska Kapela Ludowa na niemieckich falach radjowych

Mniejwięcej od roku coraz częściej spotykamy w naszych programach radjowych mile przez wszystkich radjosłuchaczów przyjmowaną audycję: koncert Polskiej Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego.

Radjowe jej występy zwróciły uwagę również radjosłuchaczów zagranicznych, zachwyconych oryginalnością polskich melodyj ludowych, oraz ich doskonałem wykonaniem. Kierownictwo radjofonji niemieckiej zainteresowało się bliżej tą sprawą i wystosowało odpowiednie pismo do Polskiego Radja, proponując mu transmitowanie koncertu Kapeli Dzierżanowskiego i Suchockiego na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Transmisja ta odbędzie się dnia 15.VIII o godz. 20.30, przyczem zostanie poprzedzona kilkuminutową pogadanką na temat polskiej muzyki ludowej, którą wygłosi w języku niemieckim dr. prof. Zdzisław Jachimecki. Pogadanka ta zostanie nadana z Warszawy drogą kablową bezpośrednio na Niemcy i przez radjosłuchaczów polskich nie będzie słyszana.

Konkurs na hasło propagandowe Challenge'u

Referat sportowy Polskiego Radja w porozumieniu z Aeroklubem Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza konkurs na hasło, któreby drogą propagandy organizowanego obecnie przez Polskę turnieju lotniczego Challenge na rok 1934 popularyzowało wśród szerokich sfer społeczeństwa sport lotniczy.

Warunki konkursu są następujące: Hasła nie powinny przekraczać 20 słów, powinny wiązać Challenge ze znaczeniem ogólnem lotnictwa, powinny być ułożone tak, aby działały na wyobraźnię i były łatwe do zapamiętania.

Każdy uczestnik konkursu może nadesłać nieograniczoną ilość haseł, umieszczając je na jednej kartce z podaniem imienia i nazwiska oraz adresu autora. Hasła przesyłać należy do referatu sportowego Polskiego Radja, Warszawa, ul. Zielna 25 w terminie do 15-go sierpnia b. r.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem kierownika zawodów Challenge'u płk. Kwiecińskiego ogłosi wyniki konkursu w dniu 20-go sierpnia. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wyznaczył na konkurs cały szereg nagród, a mianowicie: osiem lotów wokół miasta rozdzielonych następująco: dwa w Warszawie i po jednym w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Lwowie i Wilnie dla zwycięzców konkursu, zamieszkujących w tych miastach lub miejscowościach pobliskich.

Dalej Aeroklub ofiarowuje 5 biletów na trybuny podczas zawodów Challenge i Gordon - Bennett, wreszcie cały szereg książek, a więc: 2 egzemplarze wydawnictwa „5 Lat Lotnictwa Sportowego w Polsce", 2 egzemplarze książki „Żwirko i Wigura— Załoga RWD" i in.

Kolumbja broni prasę przed radjem. Donoszą z Bogoty, stolicy Kolumbji, że tamtejszemu radjo nie wolno podawać wiadomości, czerpanych z agencyj prasowych, wcześniej niż przed upływem 12 godzin od wydrukowania ich przez gazety. Za niestosowanie się do tego przepisu grozi odjęcie prawa nadawania audycyj, oraz wysoka grzywna.

Irzykowskiego „Pierwsze dotknięcia wojny"

Polskie Radjo zorganizowało specjalny cykl feljetonów p. t. „Wybuch wojny światowej". W tygodniu bieżącym 12 sierpnia o godz. 18.45 opowie swoje przygody wojenne w feljetonie p. t. „Pierwsze dotknięcia wojny" znakomity pisarz i krytyk Karol Irzykowski, który choć nie zetknął się z „polem", ale będąc urzędnikiem Cesarsko królewskiego biura korespondencyjnego w Krakowie, odbierając depesze telegraficzne i telefoniczne, był w posiadaniu najważniejszych wiadomości.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 12.8 DO SOBOTY 18.8

NIEDZIELA: 10.00 **Nabożeństwo** z Krakowa. 12.10 **Koncert III** z cyklu „Polska muzyka współczesna", zorganizowanego z okazji Światowego Zjazdu Polaków z zagranicy (Tr. z Doliny Szwajc.) — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego i O. Iłwicka (fort.). W progr. poematy symf. „Święty Jerzy" Rytla i „Nevermore" Morawskiego, A. Wieniawskiego Konc. fortep. i Suita Maliszewskiego. W przerwie (13.00 — 13.10) Felj. muz.: **Muzyka naszych gór** — prof. A. Chybiński (Tr. ze Lw.). 18.00 **Fragm. teatralny.** 20.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i B. Ginzburg (wiol.). W progr. Lalo: uwert. „Le roi d'Ys" i Konc. wiolonczelowy. 21.02 **„Na wesołej lwowskiej fali".** Fala Nr. 65: Lwów Warszawie (z okazji „Święta Warszawy"); w progr. m. in. Szczepko i Tońko w Warszawie.

PONIEDZIAŁEK: 20.12 **Konc. IV** z cyklu „Polska muzyka współczesna", zorg. z okazji Zjazdu Polaków z zagr. (Tr. z Doliny Szwajc.) — ork. Filharm. p. d. A. Dołżyckiego i K. Szymanowski (fort.). W progr. m. in. Symfonietta Perkowskiego i **Szymanowskiego IV Symfonja (przy fortepianie Kompozytor).**

WTOREK: 20.12 **„Najpiękniejsza z kobiet", operetka** w 3-ch aktach W. Brommego.

ŚRODA: 10.00 **Nabożeństwo** z Krakowa. 12.05 **Poranek muz.** — ork. symf. P. R. i St. Gruszczyński (śp.). 13.00 **Falj. muz.:** O pracy twórczej różnych kompozytorów — R. Chojnacki. 15.00 Pogad.: **Jakie są nasze tegoroczne zbiory?** — St. Prus Wiśniewski. 17.10 **Konc. muz. polskiej** — E. Umińska (skrz.) i A. Brachocki (fort., tr. z Katowic). 18.00 **Fragm. teatralny.** 22.15 Wesoła audycja muz. ze Lwowa.

CZWARTEK 18.15 **Słuchowisko „Cyrulik Sewilski"** w/g Beaumarchais'go (Tr. ze Lwowa). 21.12 **Konc. solistów** — H. Czapliński (skrz., tr. ze Lw.) i L. Muenzer (fortep., Warszawa).

PIĄTEK: 16.00 **Fragmenty rewjowe** w ukł. A. Wlasta. 18.15 **Recital organowy** prof. F. Nowowiejskiego (Tr. z Pozn.). W progr. współczesna francuska muzyka organowa. 20.12 **Konc. symf.** — ork. symf. P. R. i **B. Kon** (fort.). W progr. Wagnera wstęp do „Śpiewaków Norymberskich", Mozarta Konc. fortep. d-moll, Szopskiego Preludjum symf. i Maliszewskiego III Symfonja.

SOBOTA: 17.00 **Słuchowisko dla dzieci: „Kłopoty Promyka"** w/g opowiad. K. Konarskiego. 20.00 **Konc. muz. polskiej** — ork. symf. P. R. i Z. Żmigród - Fedyczkowska. W progr. 3 pieśni japońskie Maklakiewicza i Różyckiego Suita taneczna na orkiestrę. 22.10 **Wesoła audycja.**

Z tygodnia

AUDYCJE ROCZNICOWE

Mamy już poza sobą cykl audycyj uroczystościowych z okazji rocznicy legjonowej. Dla żołnierzy i kobiet, dla dorosłych i dzieci, na wesoło i na smutno nadawano z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania prawie ciągle to samo. Historja zaś powtarza się w podobny sposób trzy razy do roku, bo i w marcu i w listopadzie. I dziwić się ostatecznie nawet nie można, że już ludziom pracującym w Polskiem Radjo braknie konceptu.

Daleki od mieszania w tę sprawę motywów politycznych (co mogłoby stanowić osobny temat), pragnę poprzestać na stanowisku ściśle rzeczowem i z tego punktu widzenia zadać pytanie: czy z audycyj tych są naprawdę całkowice zadowoleni nawet ci, w imię których albo dla których są one nadawane? Czy nie jest tego zadużo? Czy nie za wiele kręcenia się ciągle w jednem i tem samem kółku?

Rozumiem dobrze gorliwość poszczególnych stacyj, pragnących przy takich okazjach manifestować swoje państwowotwórcze nastroje, ale zdaje mi się, że w ręku centralnego kierownictwa leżałaby możność takiego skordynowania poszczególnych punktów programowego cyklu, aby był on bardziej zwarty. Pieśni żołnierskich słucha z przyjemnością każdy, ale jeśli jedna i ta sama powtarza się po raz trzeci albo piąty, przyjemność zanika i melodja z pięknego motyla przemienia się w natrętną muchę. To chyba jasne.

NA FALI ŻYCIA

W tym roku, co prawda, odpadł jeden z bardzo walnych punktów legjonowego programu w Polskiem Radjo, mianowicie reportaż z marszu „szlakiem Kadrówki", do którego przygotowywano się bardzo gruntownie i który miał stanowić pewnego rodzaju popisowy numer możliwości reportażowych naszego broadcastingu. Powódź sprawiła, że wszystkie te przygotowania poszły na marne wobec odwołania 6-sierpniowego marszu. Za to jednak ta sama powódź pozwoliła przekonać się, jak wielkie zadania powstają przed radjofonią, nie obmyślone zgóry w zamierzeniach programowych, ale przyniesione potężną falą życia. Dała też ono spory zasób doświadczeń, wśród których zapewne znajdzie się i to, że aparat techniczny Polskiego Radja wymaga jeszcze sporo wkładów, aby w ważnych chwilach stać zupełnie na wysokości zadania. Samą energją, ofiarnością i zapałem ludzkim nie można, mimo wszystko, tych braków zastąpić.

O ile jednak powódź i związana z nią działalność Polskiego Radja stanowią w jego tegorocznym bilansie poważny plus, to nie mógłbym tego samego powiedzieć w stosunku do najważniejszego zdarzenia ubiegłego tygodnia — zjazdu Polaków z zagranicy. Same oficjalne reportaże z oficjalnych uroczystości, to mniej więcej to samo, co komunikaty P. A. T. Jest to poważne, nieraz nawet imponujące, ale czy chwyta za serce, czy zbliża każdego z radjosłuchaczy z tym tak wielkim i tak ważnym problemem, jak stosunek między Polską a Polakami na obczyźnie? Była przecież rzadka sposobność dania całemu szeregowi naszych rodaków przybyłych z obczyzny możności przedstawienia przed mikrofonem, jak wygląda ich życie, jakie są jego problemy, czemu Polacy poza krajem oczekują (i mają prawo oczekiwać) od tutejszego społeczeństwa. Potężne wzmożenie zainteresowania się całej Polski sprawami naszych mniejszości i emigracji — co jest przecież postulatem najpierwszym w tem zagadnieniu — byłaby niemylnym rezultatem takiej intensywnej propagandy.

Oczywista, nie jest winą Polskiego Radja, że tę sposobność zmarnowano, bo pomyśleć o niej zawczasu było obowiązkiem Rady Organizacyjnej kończącego się obecnie zjazdu. Czy jednak nie możnaby jeszcze choć w części powetować te zaniedbania, korzystając z tego, że spora część delegatów Polonji zagranicznej pozostaje jeszcze jakiś czas w kraju— i dać bodaj niektórym z nich możność wygłoszenia choć paru prelekcyj? Byłaby to rzecz bardzo pożyteczna.

BRAWO — NARESZCIE!

Nawet słuchacze, nie śledzący zbytnio pilnie programów radjowych, mogli stwierdzić w ciągu ostatniego tygodnia, że się w nich coś zmieniło. Ci zaś, którzy zapowiedzi programowe stale czytają, mogą się przekonać, że zmiana ma charakter trwały. Na czem polega? Na dopuszczeniu wreszcie do należytego głosu — muzyki rozgłośni prowincjonalnych. Niema teraz dnia, abyśmy nie słyszeli koncertów nadawanych na całą Polskę spoza Warszawy, a przynajmniej poszczególnych koncertantów, którzy z dwóch różnych miast wypełniają wspólnie jeden punkt programowy. Pokazało się, że miasta prowincjonalne mają także coś pod tym względem do powiedzenia, tylko że zamało dotąd były dopuszczane do głosu.

Inowacja jest bardzo słuszna i dobre przyniesie skutki. Do zrobienia jest tu zresztą sporo: wystarczy zauważyć, że w ostatnim numerze tygodnia „Radjo" znajdujemy wiadomość o wielkim sukcesie polskiej pianistki, p. Haliny Sembrat z Krakowa w radjo... berlińskiem, gdzie przed dwoma tygodniami dała recital Chopinowski. Jakoś jednak nie pamiętamy, aby p. Sembrat brała udział w sobotach Chopinowskich — przynajmniej w ciągu ostatniego roku. Może sukces berliński zakwalifikuje ją wreszcie do plejady wykonawców tych zamierających sobót Chopinowskich, które zyskałyby bardzo wiele, gdyby nie były oparte na samych tylko transmisjach z Warszawy.

Spośród udanych audycyj muzycznych ostatnich czasów pragnę zwrócić uwagę na dwie. Przedewszystkiem — „Wesele krotoszyńskie", nadawane z Poznania jako słuchowisko w ubiegły czwartek. Widać w niem było ogromne umiłowanie folkloru i odnoszenie się doń z pełnym pietyzmem (melodje weselne były odtwarzane ściśle wedle wzorów oryginalnych, które w tym celu utrwalono na płytach). Rezultatem była niezwykła barwność i świeżość tego słuchowiska, które nam dało coś zupełnie nowego: pełną autentyczność muzyki ludowej w jej swoistym prymitywizmie, a równocześnie — pełnię życia i ruchu.

Drugim zaś udanym pomysłem była godzina „muzyki lekkiej i nastrojowej" w czwartek poprzedniego tygodnia, w czasie której odegrano szereg melodyj miłych i chętnie słuchanych, łatwych dla ucha a jednak należących do wartościowych dzieł muzycznych — melodyj, które naogół bardzo się rzadko słyszy. Specjalne wezwanie do słuchaczy po tym koncercie zachęcało ich do komunikowania Radju Polskiemu swych uwag. Mam wrażenie, że apel nie pozostał bez echa i że się zaczyna w ten sposób wytwarzać bliższy kontakt słuchaczy ze stacją nadawczą. Może wreszcie dojdzie i Warszawa do urządzania „koncertów życzeń", od długiego już czasu cieszących się powodzeniem w rozgłośniach prowincjonalnych. Gusty muzyczne wśród publiczności są rozmaite i najrozsądniejszą drogą dla radja jest liczenie się z każdą kategorją słuchaczy.

Marjan Grzegorczyk

Czy w pałacu Piotra Blanka

zamieszka przyszły prezydent miasta?

Między Zarządem Miejskim a Komendą Policji na m. Warszawę toczą się pertraktacje, których tematem jest ewakuacja pałacu Blanka. Policja przeniesiona zostanie na Krakowskie Przedmieście 1, a pałac Blanka będzie odrestaurowany i oddany na mieszkanie dla przyszłego prezydenta miasta.

(Z prasy).

Piotr Blank, bankier warszawski za czasów Stanisława Augusta nabył pałac na ówczesnym „Marywilu" od Mikorskiego, podkomorzego gostyńskiego, poczem, przeprowadziwszy pewne, nieznaczne zresztą zmiany w architekturze pałacu — prawie wszystkie sufity ozdobił plafonami.

Pałac podówczas położony był za miastem, a właściwie na przedmieściu. Obok miał pałac Jabłonowskich, za sobą pustkę zrzadka przetykaną budowlami: pałacu Krasińskiego, pałacu „Pod Królami" (wielkie, puste, domostwo, gdzie według opinji mieszczan, „straszyły duchy królów polskich") i trochę niewielkich domków podmiejskich, z których odcinał się elegancją domeczek Dufoura, nadwornego księgarza Króla Jegomości. Domeczek ten stał mniej więcej w tem miejscu, gdzie dziś gmach hipoteki. Tak się przedstawiało otoczenie pałacu w czasach Stanisława Augusta.

W czasach napoleońskich mieścił się tu niepozorny hotelik (z wejściem od ul. Daniłowiczowskiej), w nim zaś — centrala szpiegowska wojsk napoleońskich. Słowem pałac powoli „schodził na psy", bo już Rosjanie, zająwszy Warszawę, ulokowali tu policję tajną, którą później przeniesiono na tyły pałacu Jabłonowskich, a więc do ratusza.

Po powstaniu styczniowem rezydował tu generał - gubernator, a w latach osiemdziesiątych — oberpolicmajster. Tu były biura głównego kata mieszkańców Warszawy...

To, co się stało za czasów rosyjskich własnością rządową, wraz z niepodległością przeszło w ręce rządu polskiego. W pałacu Blanka, w pałacu, który jako zabytek historyczny jest jednym z najlepiej zachowanych — ulokowano znowu policję. Pałacowi groziło to stopniowem niszczeniem, a przecież jako zabytek historyczny stanowi on własność narodową.

Zewszechmiar więc pochwalić należy projekt przywrócenia pałacowi Blanka jego dawnego charakteru. Biura mogą się pomieścić w każdej innej czynszowej kamienicy i splendor historyczny jest im zupełnie niepotrzebny.

Skoro mowa o pałacu Blanka niesposób pominąć pewnego zdarzenia, które zresztą z samym pałacem wiąże się tylko pośrednio.

Oto wpadł w moje ręce list, pisany przez Aleksandra Głowackiego (B. Prusa) do poety Tadeusza Micińskiego. W liście tym jest opis przykrego zdarzenia, jakie spotkało Prusa przed pałacem Blanka. Został on napadnięty przez bojowców z PPS, którzy go wzięli za jednego z agentów ochrany.

„Poznali swą omyłkę i byli u mnie z przeprosinami — pisze Prus. — Złożyli nawet do mojej dyspozycji pewną kwotę na cel dobroczynny według mego uznania. Niemniej jednak, choć nie mam żalu do swych napastników, kusi mnie, żeby napisać coś, coby wykazało bezsens takich metod postępowania".

Na marginesie tego listu ręką ś. p. Micińskiego dopisane są słowa:

„Myślał o swoich „Dzieciach", bo o ile wiem, nie napisał prócz tego nic w tym sensie".

W „Dzieciach" właśnie B. Prus przedstawił bezsens walki zza węgła. Jeśli nie jest to zbyt pochopne, możemy twierdzić, że ten utwór począł się... przed pałacem Blanka.

Wit. P.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Od dziś do wtorku komedja „Zwyciężyłem kryzys", w środę premjera prasowa komedji Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".
AMOR: „Jasnowidzy sen" i „Dziwny dom".
ANTINEA: „Kajdany życia" i „Zwycięstwo Czarnego Dżeka".
ATLANTIC: „Zemsta pana X".
APOLLO: „Czarny kot".
AS: „Kadeci z Annopolisu" i „Pat i Patachon jako strzelcy".
CAPITOL: „Mata - Hari", dod.
CASINO: „Kobieta - Orchidea".
COLOSSEUM: „Dwa oceany" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nocny express".
CORSO: „Bunt młodzieży" i „Powrót Sherlocka Holmesa".
ERA: „Kobieta kameleon" i „Buster nawarzył piwa".
FAMA: „Rendez vous w Wiedniu" i „Ożeń się ze mną".
FORUM: „Zgubny czar" i „Brat djabła".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Syn mimowoli" i rewja.
MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".
MAJESTIC: „Quo Vadis".
MASKA: „Ekstaza" i „Prywatne życie Henryka VIII".
MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".
MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".
NOWA TOMBOLA: „Kobieta z rejestru" i „Urwis z Hiszpanji".
NOWY SPLENDID: „Sztuka życia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Powrót Sherlocka Holmesa" i „Ja w dniu Ty w nocy".
PAN: „Byłem szpiegiem".
PETIT TRIANON: „Monsieur baby" i „Demon Wielkiego miasta".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Maski dr. Fu Manchu" i „Blaski i cienie miłości".
PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donovan".
PRAGA: „Szanghaj" i „Dama z nocnego klubu".
RAJ: „Czerwony Ślad", dod.
ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „Banita" i „Ewa".
STAROMIEJSKIE: „Zungu" i „Miłość bez słów".
UCIECHA: „Droga do szczęścia".
UNJA: „King Kong" i „Ekspedycja Czeluskina".
„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

Blisko 15.000 nowych mieszkań wybudowano z kredytów B.G.K.

Komitet Ekonomiczny Ministrów na akcję kredytowania budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym przeznaczył 40 miljonów złotych. Z kwoty tej 24 miljonów zł. przeznaczono na drobne budownictwo mieszkaniowe, 12 miljonów na przebudowę mieszkań większych na małe, remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych i wykończenie domów blokowych oraz 4 miljony zł. na akcję terenową.

Do dnia 30 czerwca r. b. z sumy 36 miljonów złotych Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił 35.750.000 zł., przyczem 250.000 zł. pozostało jako rezerwa. Komitety Rozbudowy nadesłały 5.548 wniosków na sumę 26 miljonów zł., co stanowi 72.8 kontyngentów. Na ich podstawie Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał 5.129 pożyczek na sumę 24.2 milj. zł., a więc 92 proc. nadesłanych wniosków. Przy pomocy tych pożyczek powstała możność wybudowania przebudowania lub wyremontowania 5.182 domów o łącznych kosztach budowy 102.3 milj. zł. W stosunku do tej sumy kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego wynoszą 23.4 proc.

Tak więc przy pomocy przyznanych do dnia 30 czerwca kredytów na drobne budownictwo, wykończenie domów blokowych oraz na przebudowę wybudowanych zostanie w roku bieżącym 14.680 mieszkań o 41.350 izbach, z czego na drobne budownictwo przypada 33.272 izb, przy pomocy kredytu 17.8 milj. zł., podczas gdy w roku ubiegłym wybudowano 22.850 izb przy kredycie 14.8 milj. zł.

Należy dodać, że Komitet Ekonomiczny Ministrów na swem ostatniem posiedzeniu postanowił podwyższyć na rok 1934 dopuszczalną normę kredytu na remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych z 50 proc. do 75 proc. kosztów remontu.

Strajk żwirników w Wyszkowie trwa

Mimo zlikwidowania strajku żwirników w Warszawie, trwa on jeszcze w Wyszkowie i Zegrzu spowodu nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców, którzy po ogłoszeniu lokautu, nie kwapią się z jego likwidacją.

Przedsiębiorcy zwalają całą winę na państwo twierdząc, że wskutek drożyzny przewozu kolejowego, nie są w stanie należycie opłacać robocizny.

Surowe ukaranie bookmachera

Starostwo grodzkie północno-warszawskie skazało Abrama Milsztajna, zam. przy ul. Przejazd 5, na 21 dni bezwzględnego aresztu, 1500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu i konfiskatę znalezionych przy skazanym przeszło 4 tysiące zł., a to za uprawianie na szeroką skalę bookmacherstwa.

Nowe pożyczki budowlane

W sobotę, 11 b. m. odbyło się posiedzenie prezydjum Komitetu rozbudowy m. st. Warszawy, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności Komitetu za ostatni okres budżetowy 1933-34 rok.

Pozatem postanowiono przydzielić 16 osobom działki pod budowę domów willowych na polach Bielańskich. Przyznano spółdzielni pracowników monopolu spirytusowego 762,000 zł. na wykończenie 4-piętrowego domu przy ul. Sękocińskiej. Na remont domów przyznano 89,000 zł. w wysokości 75 proc. kosztorysów, sprawdzonych przez Komitet, a nie jak dotąd w wysokości 50 proc.

Na budownictwo drobnomieszkaniowe wyasygnowano 182,000 zł., a z t. zw. funduszu 25 proc.— 251,400 zł., wreszcie spółdzielni „Związkowiec" przyznano na budowę dalszych dwóch domów na polach Bielańskich zł. 12.000.

Wypadki i kradzieże

PORODY

Na rogu Nowolipia i Żelaznej, zasłabła nagle 20-letnia Wilhelmina Lewandowska, służąca, bezdomna.

— Na rogu ul. Poznańskiej i Żorawiej, również zasłabła nagle 23-letnia Julijanna Kupik, bez pracy i dachu nad głową. W obu wypadkach lekarz Pogotowia stwierdził poród, poczem przewiózł obie matki do zakładu położniczego im. ks. Anny Mazowieckiej.

UPADEK ZE SCHODÓW

Przy ul. Pańskiej 35, potknęła się i spadła ze schodów, z wysokości I piętra, Regina Bożykowska, służąca u dr. med. Owsieja Blachera, właściciela tegoż domu. Lekarz pogotowia prywatnego stwierdził u B. ranę tłuczoną głowy i po opatrunku, przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA

Na podwórzu domu Wronia 33, koń kopnął 46-letniego Fiszela Szwarcenberga, dorożkarza, (zam. w tymże domu). Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie klatki piersiowej i przewiózł S. do szpitala na Czystem.

WYPADEK PRZY PRACY

W fabryce przy ul. Piaskowej 4, robotnik, 25-letni Jan Bogel, (Młocińska 10), podczas pracy, uległ poszarpaniu w trybach maszyny, palców prawej ręki. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł ofiarę wypadku do ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej.

UPADEK Z MOTOCYKLA

Na ul. Konwiktorskiej, spadła z motocykla, podczas jazdy, 24-letnia Helena Kukiełko, pielęgniarka, (Zegrze), doznając pęknięcia kości ramieniowej. Opatrzono ją w ambulatorjum Pogotowia.

UPADEK Z DRABINY

Przy ul. Hortensja 3, spadła z drabiny 32-letnia Kazimiera Misielińska, (Kopernika 15), służąca. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawego przedramienia i ramienia. Po opatrunku przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala Dz. Jezus.

Składajcie ofiary na powodzian

Wyścigi konne

WYNIKI Z DN. 11 SIERPNIA

GON. 1. Dyst. 2100 mtr.: 1) Karta, ż. Michalczyk, 2) Grisette III (26.50), 3) Salwator (27), 4) Feniks (46). Tot. 7.50, fr. 5.50 i 7.

GON. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Lauda III, chł. Bogobowicz, 2) Niagara (38), 2) Belle-Etoile (17.50), 4) Konstancja (58.50), 5) Nadobna (117.50), 6) Greta (79), 7) Giralda (20), 8) Lapis (140). Tot. 29, fr. 9.50, 10.50 i 7.50.

GON. 3. Dyst. 1300 mtr.: 1) Akwa forta, chł. Kobitowicz, 2) Kydonja (19.50) 3) Libacja (26.50), 4) Lauda IV (54), 5) Sternblume (50.50), 6) Ircha, 7) Principessa (637). Tot. 41.50, fr. 7, 6 i 6.

GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ingola, ż. Jednaszewski, 2) Irak (7.50), 3) Sarmata (64.50), 4) Floryda II (82), 5) Lena II (92). Tot. 17, fr. 6 i 5,50.

GON. 5. Dyst. 2200 mtr.: 1) Galahad, ż. Nowak, 2) Kuternoga (18,5), 3) Torreadore (10,5). Tot. 12,50.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Łokietek, ż. Keogh, 2) Geranium (15), 3) Igor II (15), 4) Lawica (52,5), 5) Julja (132). Tot. 14,00, fr. 7,00 i 7,50.

GON. 7. Dyst. 1300 mtr.: 1) Temida, j. Kusznieruk, 2) Bira (16,00), (16,00), 3) Granica (63,50), 4) Dominator (25,50), 5) Huron (148), 6) Enigma II (113), 7) Fides (26,5), 8) Beau (200,5), 9) Goldella II (586,5), 10) Gironde (1006). Tot. 18,5, fr. 7, 7 i 10.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Firenze, ż. Keogh, 2) Torino (30), 3) Menzalówna (51), 4) Surma II (12). Tot. 11,5, fr. 7 i 9,50.

GON. 9. Dyst. 2400 mtr.: 1) Chapeau Bas, ż. Gill, 2) Maraton (9) 3) Loup Garou (20), 4) Fulgo (62,5), 5) Arabella (39). Tot. 27,50 fr. 8 i 7.

RADJO

Niedziela, dn. 12 sierpnia

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35 Muzyka (pł.). 8.38 Gimnastyka. 8.53 Muzyka (pł.). 9.05 Dziennik Poranny. 9.10 D. c. muzyki. 9.20 Chwilka pani domu. 9.25 D. c. muzyki. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Komunikat meteorologiczny. 12.10 III Koncert z cyklu Polska muzyka współczesna. 13.00 „Muzyka naszych gór". 13.10 D. c. koncertu z Doliny Szwajcarskiej. 13.45 „Na rumuńskiem pograniczu". 14.00 Koncert muzyki polskiej. 15.00 „Kaziuch o powodzi". 15.15 Piosenki żołnierskie. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 D. c. piosenek żołnierskich. 15.45 „Jak ułożyć zbiory w polu". 16.00 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 17.00 Przegląd teatralny. 17.10 Koncert solistów. 18.00 Fragment teatralny. 18.15 Muzyka taneczna. 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienie osobiste". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka polska. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Koncert popularny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Melodje filmowe (pł.). 23,00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol".

Poniedziałek, dn. 13 sierpnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (pł.). 6.38 Gimnastyka. 6.53 D. c. muzyki. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 D. c. muzyki. 7.20 Chwilka pani domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka popularna (pł.). 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 14.00 Wiad. o eksporcie polskim. 14.05 Wiad. gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny z Poznania. 17.40 Recital śpiewaczy Józefa Korolkiewicza (baryton). 18.00 „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie". 18.15 Piosenki w wyk. Chóru Juranda i Mieczysława Fogga. 18.25 Recital śpiewaczy Hermana Simberga (tenor). 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Audycja strzelecka. 19.40 Muzyka salonowa w wykonaniu ork. Dinicu. (pł.). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Nastawienie psychiczne". 20.12 VI koncert z cyklu „Polska Muzyka Współczesna". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 D. c. Koncertu z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 „W pierwszym dniu wojny" Kornel Makuszyński. 22.15 Muzyka taneczna z kaw. „Europa" w Ciechocinku. 23.00 Wiad. meteor. 23,05 Muzyka (pł.). 23.10 Odczyt w języku angielskim p. t. „Polska rajem myśliwych".

Wtorek, dn. 14 sierpnia

6.30—6.35 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 — 6.38 Muzyka (pł.). 6.38—6.53 Gimnastyka. 6.53—7.05 Muzyka (pł.). 7.05 — 7.10 Dziennik Poranny. 7.10 — 7.20 Muzyka (pł.). 7.20—7.25 Chwilka pani domu. 7.25—7.30 Program na dzień bieżący. 7.30—7.40 Rozmaitości. 7.40 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00—12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 13.00 Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00 — 13.05 Dziennik Południowy. 13.05 — 13.20 Audycja dla dzieci młodszych. 13.20 — 13.55 Muzyka popularna (pł.). 13.55 — 14.00 „Z rynku pracy". 14.00—14.05 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 — 14.15 Wiadomości gospodarcze. 14.15 — 16.00 Przerwa. 16.00 — 17.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00—17.15 „Skrzynka PKO". 17.15 — 17.55 Muzyka lekka i popularna (pł.). 17.55 — 18.00 „Jak spędzić święto". 18.00—18.15 „Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz". 18.15 — 18.45 Recital fortepianowy. 18.45 — 18.55 Pogadanka strzelecka. 18.55 — 19.00 „Chwilka obywatelska i przeciwgazowa". 19.00 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 — 19.15 Program na dzień następny. 19.15—19.40 Recital wiolonczelowy. 19.40 — 19.50 Piosenki w wyk. Józefa Schmidta (pł.). 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.02 „Myśli wybrane". 20.02 — 20.12 „O wizytach". 20.12 — 22.15 „Najpiękniejsza z kobiet" — Operetka w 3-ch aktach. 22.15 — 22.30 „Dzieci nieślubne". 22.30 — 23.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteorologiczne.

Ostatni obiad Dollfussa

Wrażenia dziennikarza francuskiego

W ostatnim numerze „Marianne“ znany dziennikarz Ransan opisuje swoje ostatnie spotkanie z Dollfussem, podczas bankietu wydanego przez rząd austrjacki dla przedstawicieli prasy zagranicznej.

— Gdy wchodziłem do hallu hotelu — opowiada Ransan — zaczepił mnie mój wiedeński anioł stróż, przydzielony mi na czas mego pobytu w stolicy Austrji — i powiada:

— Policja ma się na baczności...

— Co to znaczy? czy znowu przygotowuje się jakaś rewolucja?

— Niezupełnie. Ale podobno szykuje się zamach na kanclerza, z okazji tego bankietu.

Przypomniałem sobie rozmowę, jaką prowadziło tego dnia kilku wybitnych dziennikarzy. Mówili oni o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na tych reporterów, którzy kręcą się zbyt blisko wielkich ludzi. Wielcy ludzie spacerują w składzie z porcelaną — niech przewrócą półkę, to się sypią odłamki stłuczonych naczyń, a najwięcej na tem cierpią sąsiedzi...

Jeśli chodzi o Dollfussa, to cudem jakimś wymykał się śmierci z zastawionych na niego pułapek. Austrjacy uwierzyli wreszcie, że kanclerza ochrania wyższa siła...

Tego dnia podczas bankietu obserwowałem twarze uczestników. Nastrój był pogodny. Niktby się nie domyślił, że większość gości została uprzedzona o szykującym się zamachu. Siedzą jeden obok drugiego — burmistrz miasta Wiednia Schmitz, minister propagandy, minister handlu i minister kolei, a obok nich mienią się jasne toalety ich żon i córek.

Oto nieco dalej major Fey, obok posła hiszpańskiego, posłowie Turcji i Węgier, otoczony wieńcem pięknych kobiet książę Stahremberg, wódz groźnej Heimwehry...

Zanim zjawił się kanclerz, rozmawiano na stojąco — tworzyły się grupy, krążyły dowcipy, słychać było perlisty śmiech kobiet... Orkiestra gra nieśmiertelnego walca „Nad Modrym Dunajem“.

— Baczność... Herr Dollfuss...

Zbliża się do nas uśmiechnięty i uprzejmy. Jest taki maleńki, że sprawia wrażenie wesołego uczniaka, którego na żart przebrano w ubranie dorosłego mężczyzny. Ale twarz ma szczerą i inteligentną.

— Guten Morgen — powiada poprostu.

Kłania się i ściska mocno ręce gości. Orkiestra gra teraz hymn „Nasza Droga Austrja“.

Nikt nie zaczyna jeść, dopóki kanclerz nie zanurzy łyżki w talerzu z zupą. Teraz dopiero następuj odprężenie. Przyglądam się Dollfussowi, gdyż siedzi naprzeciwko mnie. Żółto - różowe kwiaty tworzą barwne tło dla jego wielkiej głowy, zbyt wielkiej w stosunku do drobnego tułowia. Czoło jest szerokie, sklepione, włosy bujne i zmierzwione. Krótki nosek, a pod noskiem kleks wąsika. Szerokie usta są wiecznie uśmiechnięte. Bystre, pełne blasku szare oczy.

Nagle — hałas. Co to?... Czyżby zapowiadany zamach... Nie... to niezgrabny lokaj upuścił kilka talerzy. Spojrzałem na kanclerza. Nie drgnął — tylko w oczach jego zjawił się dziwny ognik. Uśmiecha się jednak ciągle i manewruje widelcem.

W tej chwili pomyślałem sobie — jeżeli kto, to właśnie ten człowiek mógłby zdradzać zdenerwowanie. Nie brak mu powodów do niepokoju...

Tegoż dnia wróciłem z objazdu Austrji — zwiedziłem Karyntję, Styrję, Dolną i Górną Austrję. Napozór wszędzie panuje spokój. Ale to tylko pozór. W Linzu, Brucku i Badgasteinie fruwały bomby, w Salcburgu zdemolowano fronton teatru Festspielhaus, w ktorym Rinhardt wystawia słynne feerje, katedra jest przeważnie zamknięta z obawy przed napadem bojówek. W Styrji paraduje na ulicach miast istna armja hitlerowska — mężczyźni, kobiety i dzieci wymachują chorągwiami, ozdobionemi swastyką i wrzeszcza na całe gardło: — Precz z Dollfussem!... Precz z Dollfussem!... W Klagenfurt rzucono cztery bomby. Stary profesor Francuz, osiadły tam od lat czterdziestu zapewnił mnie, że na stu mieszkańców osiemdziesięciu, to hitlerowcy. Gdy odbywało się odsłonięcie pomnika i burmistrz wygłosił mowę, w której wymienił nazwisko kanclerza — wszystkie dzieci ze szkół miejskich odwróciły się do niego plecami.

— Czemże się tłumaczy ten pęd do hitleryzmu w Austrji? — zapytałem.

— Wpływa na to kryzys ekonomiczny. Zanim zamknięto granice, do Austrji przybywało mnóstwo turystów z Niemiec. Pełno tego było w hotelach, w sklepach, w teatrach. Dzisiaj — pustka. No, więc wszędzie rozlega się hasło: — Podajcie rękę Niemcom, to się wzbogacimy... Są hitlerowcami, bo mają puste portfele. Oto dlaczego wszędzie czerni się swastyka — na murach domów, wiejskich chat, na dachach, na wozach, naładowanych słomą. Swastyka zdobi słupy telegraficzne i drzewa, mieni się na asfalcie gościńców, na ziemi i na niebie. To już zaczyna być upiorne.

A jednocześnie taki Kemptner, założyciel Vaterländische Front oświadczył publicznie, że Austrja posiada własną kulturę i nie da sobie narzucić obcej tradycji. Stahremberg zaś powtarza nieustannie:

— Austrja nie da się nikomu zawojować. Austrja pozostanie wolna i niezależna. Zagranica łudzi się, sądząc, że w Austrji jest dużo terorystów. Jest ich niewielu i dlatego są tak hałaśliwi.

Bankiet ciągnął się w dalszym ciągu.

Podczas toastów rozbrzmiewa ogłuszające: — Heil Dollfuss!...

— Nasz kanclerz jest od kilku dni w świetnym humorze — zwierza mi się jeden z uczestników uczty. — Cieszy się, że Hitler ma kłopoty.

Dopóki Niemcy będą się kłócić między sobą dopóty Austrja będzie miała spokój.

Podczas deseru mój „anioł stróż“ szepnął mi na ucho:

— Wie pan, co to było z tym niedoszłym zamachem? Plotka puszczona przez socjalistów. Nie przez hitlerowców, ale przez socjalistów. Oni nie chcą darować Dollfussowi krwawego 12-go lutego. Więc go nieustannie straszą. Przepowiadają mu śmierć, nagłą a niespodziewaną. Ale to tylko straszne bajki, które się nigdy nie sprawdzą...

A propos

Dziwna historja

Bardzo dziwna historja zdarzyła mi się trzy dni temu. Do dziś nie robumiem, co o tem myśleć. Było tak.

Jadę ja, proszę Państwa, ośmnastką, na przedniej platformie. Prócz motorniczego, jest jeszcze tylko jakichś dwu panów, którzy, za moimi plecami szepcą coś gorączkowo.

— Rzecz prosta — wyrzuca przez zaciśnięte zęby jeden, zachłystując się wprost wściekłością — rzecz prosta, że zastrzelę łajdaka, jak psa. Pomyśl! On i Zaza! Zaza, którą miałem za takie dziecko! Co za perfidja! Gdyby nie ten traf... Zabiję bez litości. Dziś. On wychodzi z domu koło szóstej. Zakatrupię łotra w bramie. Upewnię się przedtem telefonicznie... jego numer jest ośm sześć cztery...

I oto punkt, w który zaczyna się moja dziwna historja. Wstrząśnięty grozą zamiarów, układanych za mną, zapomniałem numeru telefonu nieszczęśliwego wspólnika Zazy. Pamiętam tylko, że ów wściekający się pasażer z ośmnastki wymienił naprzód 8, potem 6 i 4, czy też 9 i 4. albo też odwrotnie i na końcu 39 albo 99. Możliwe też, że było 33, albo 44, a może 66 dziewiątka zaś w takim razie stała na początku, ósemka gdzieś dalej. No, nieszczęście, trudno, zapomniałem. Wiem, że wchodziły w grę cyfry 3, 4, 6, 8 i 9, że jedna z nich powtarzała się dwa razy, na końcu, czy też w środku, i to wszystko.

Rzecz prosta, iż wróciwszy do domu nastychmiast zasiadłem przy telefonie. Uważałem sobie za święty obowiązek uratować życie temu facetowi, choć ani jego, ani Zazy na oczy nigdy nie widziałem. Sądzę, że każdy prawdziwy chrześcijanin zrobiłby to samo. Postanowiłem tedy dzwonić pokolei pod wszystkie telefony, dopóki nie trafię na tamtego nieszczęśnika. Aby ułatwić sobie zadanie, ułożyłem wszystkie możliwe kombinacje zapamiętanych cyfr. Było to tego do djabła: przeszło dwieście sztuk. Pocieszyłem się tylko tem, że do szóstej pozostawało przeszło trzy godziny.

Dzwonię pod pierwszy z brzega numer. Odzywa się jakiś baryton.

— Panie — wołam przejęty — wszystko się wydało!

— Co pan powisz! — odpowiada zdenerwowany baryton — to zaraz pan leć do Kugelmana, żeby schował kwity. A pan, panie Moniek...

— Nie jestem żaden Moniek, tu chodzi o Zazę!

— Jakiego Zazę? Ja nie znam żadnego Zazę? A wewogóle, jak pan nie jesteś Moniek, to co się miało wydać? Co to jest? Kto mówi?

Widzę, że to jakaś pomyłka, nie słucham dalej, rzucam telefon i kręcę następny numer z mojej kolekcji. Tym razem astmatyczny bas.

— Panie! Wszystko się wydało! O godzinie sóstej...

— Jezus Marja! — sapie przerażony astmatyk — a mówiłem temu durniowi Kostrzewie, żeby...

— Panie, nie o Kostrzewę chodzi, ale o Zazę... nie wychodź pan dziś z...

— Jaka Zaza? Kto mówi?

Znowu omyłka. Denerwuję się coraz więcej. Następny telefon przyjął wrzaskliwy dyszkant.

— Wszystko się wydało, dziś, w pańskiej bramie, o szó...

— Wyda...? — jęczy dyszkant — przepadłem, zginąłem, już po mnie...

— Niech pa uprzedzi Zazę i nie wychodzi z domu, dopóki...

— Zazę? Co to jest? Ja nic nie rozumiem... kto przy telefonie?

Jeszcze nie ten, myślę, odkładając słuchawkę i nakręcając nowy numer. Podniecenie moje wciąż wzrasta, gdyż zgodność, z jaką przyjmują wszyscy pierwsze słowa zawiadomienia ma w sobie coś niesamowitego.

— Wszystko wykryto — wołam w następnej chwili — niech pan...

Tym razem trafiam na spokój, co sprawia jeszcze bardziej upiorne wrażenie.

— To już taki czarny rok na mnie... — mówi jakiś zgnębiony głos — znowu będę siedział. Ja wiem, to ten łobuz Cynader mnie wsypał.

Orjentuję się, że ta sprawa również daleka jest od Zazy. Lecz co Państwo powiedzą na to, że wszystkie następne dwieście telefonów były identyczne? W pierwszej chwili wiadomość, że wszystko się wydało, była przyjmowana z przerażeniem, rozpaczą, niepokojem, lękiem, podnieceniem, gwałtowną energją, rezygnacją i tysiącem innych uczuć, dalekich od obojętności. Dopiero potem wyjaśniało się, że to pomyłka.

W rezultacie nie znalazłem znajomego Zazy. Misiałem widać całkiem poplątać cyfry, nawet napewno poplątałem, gdyż w tej chwili coś mi się majaczy, że była tam siódemka. Mniejsza z tem. W ciągu trzech dni następnych z drżeniem brałem do rąk gazety. Na szczęście nie stało się nic, coby przypominało historję z tramwaju.

Zresztą, może się pogodzili? Może Zaza zdołała przekonać tego wściekłego, że jest niewinna?

Dość, że obecnie w głowę zachodzę i ani rusz nie mogę pojąć, dlaczego wszystkie telefony były przyjmowane tak jednakowo?

Very.

Zbrodnia na ul. Tunelowej

Mąż zamordował żonę

Na terenie wału kolejowego linji kaliskiej, nieopodal domu Tunelowa 15, rozegrał się krwawy dramat, którego szczegóły są następujące. Około godz. 22-ej siedzieli tam na trawie 28-letni Czesław Łojkowski, (Przyokopowa 1), ślusarz, oraz kolega jego, Mieczysław Prokuratorowicz (Tunelowa 9), kierowca. Wkrótce zjawiła się tam żona Łojkowskiego, 24-letnia Leokadja, prosząc męża o kilka złotych na utrzymanie dziecka. Ł. odmówił jednak i zwymyślał żonę brutalnie. Rozżalona kobieta uniosła się, nie szczędząc mężowi gorzkich wymówek. Na tem tle doszło do kłótni, w czasie której Ł. wydobył nagle nóż i zadał nim żonie cios w brzuch. Nieszczęśliwa kobieta zachwiała się i upadła na murawę. Wtedy Prokuratorowicz odezwał się do kolegi: „Daj jej jeszcze raz i będzie koniec“. Gdy Ł. zamierzał zadać drugi cios, ranna chwyciła ręką za nóż, wzywając jednocześnie pomocy. Wtedy zbrodniarz wraz z kolegą rzucili się do ucieczki.

Nieszczęśliwa, brocząc krwią, powstała z ziemi i dowlokła się kilkadziesiąt kroków dalej, lecz siły odmówiły jej posłuszeństwa i padła na murawę. Jęki usłyszał dozorca, pilnujący w pobliżu szopy z narzędziami do robót ziemnych i zawiadomił policjanta, który wezwał Pogotowie, Lekarz stwierdził ranę kłutą brzucha, oraz prawej ręki i po opatrunku przewiózł ofiarę zbrodni w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus. Tam, pomimo usilnych starań lekarskich Ł. wczoraj zmarła.

Przed śmiercią zdążyła złożyć zeznanie, oskarżając męża i kolegę jego. Policja 23-go komis. zatrzymała Prokuratowicza, osadzając go w areszcie. Zbrodniczego męża, który ukrywa się, poszukuje policja 6-go komis.

Łojkowski ożenił się przed trzema laty i zamieszkiwał u teścia, Jana Krakowczyka, (Prądzyńskie 27), brukarza. Pracował przez kilka lat w Państwowych Zakładach Lotniczych, przy ul. Puławskiej, zarabiając 9 zł. 60 gr. dziennie. Na życie dawał 8 — 10 zł. tygodniowo, resztę zaś przepijał. Gdy żona prosiła go, aby nie tracił tyle pieniędzy, awanturował się i bił ją. Po roku — porzucił żonę, motywując postępek swój niemożnością pożycia, wobec niezgodności charakterów. Z początku dawał przez pewien czas po 5 zł. tygodniowo na utrzymanie dziecka, następnie jednak odmówił wszelkiej pomocy. Wówczas żona otrzymała zajęcie, jako roznosicielka gazet na terenie Włoch, (pod Warszawą). Zarabiała 3 — 4 zł. dziennie, utrzymując siebie i ojca staruszka. Obecnie biedny starzec, z wnuczkiem - sierotą, 3-letnim Wojtusiem, znalazł się w tragicznem położeniu, gdyż jest wdowcem i niema nikogo, ktoby się nim zaopiekował.

Nieszczęśliwa kobieta kończąc życie, myślała o swojem dziecku. które przebudziwszy się rano, odezwało się do dziadka: „Tak mamę pobili dzisiaj rano, aż krew leciała“. Matka, konając, ukazała się dziecku we śnie.

Jan Waśniewski 54

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Rozumował logicznie i ściśle. Trzy były drogi, któremi mógł wyjść z dzisiejszej przykrej sytuacji. Pierwsza — to pozornie ustąpić i oprzeć się przez pewien czas na Walickim, oraz na ustalonej hierarchji. Druga — nie przedsiębrać na kopalni żadnych większych zmian technicznych, poki najgruntowniej nie pozna „Heraklesa“. Trzecia — ruszyć na przebój i odsunąć jeszcze bardziej sztygarów od wpływu na bieg wypadków, a oprzeć się całkowicie na dozorcach.

Rozpatrywał powoli wszystkie pro i contra każdej z dróg. Pierwsza wydawała mu się najłatwiejsza i teraz, akurat w chwili załamania się energji, najbardziej może mu odpowiadała. Gdy jednak pomyślał o triumfie podwładnych, zmarszczył się:

— Co? Znowu familjarność? Nigdy!

Wybór między dwiema innemi drogami nie przyszedł tak łatwo i Faleński zagmatwał się w możliwościach. Spacerował przeszło godzinę, lecz nie mógł powziąć decyzji.

— W każdym razie będę przebywał na dole nie dwie, tylko cztery godziny.

Poczuł nietylko zmęczenie psychiczne, ale i lekkie osłabienie sił fizycznych.

Przysiadł w fotelu i, zdjąwszy binokle, przycisnął palcami oczy. Potem spojrzał przez okno. Wśród zieleniejących pól wiła się kamienista, mała ścieżka. Prowadziła z Tłukienki na Wodącą.

— Pójdę do niej...

W wyobraźni zarysowała mu się leniwa postać Przecławskiej z rozmarzonemi oczami i ciężkiemi puklami kasztanowatych włosów.

XIX. WIECZOREM

Mały pokój Ireny Przecławskiej od pewnego czasu zmienił się do niepoznania. Poznikały gdzieś sterty zeszytów, a pióra, kałamarze, książki, zakładki stłoczyły się na małym stoliczku pod oknem, gdzie z braku miejsca szeregują się w przepisanym ordynku.

Okrągły, duży stół jest wolny. Chyli się już wprawdzie ku emeryturze, wciąż chromy na jedną nogę, ale śmieje się gościnnie lśniącym, tu i owdzie porysowanym blatem.

Wybielone świeżo ściany szczycą się artystycznemi robótkami: jedna z nich nadstawia pod oczy widza wzorzysty kilimek, druga dźwiga dostojnie mały obrazoryginał. Przez malutkie okienka wlewa się teraz światło długich majowych dni i w izdebce jest jasno. Popołudniu i wieczorem nie zamyka się okien, więc wiosenne zapachy niosą się ze wsi i z ogródka: pachnie bez i odurzają narcyzy.

W wewnętrznym świecie Ireny też jest jasno. Objawia się to w uśmiechu, co rozchyla jej pełne, wilgotne usta i pali się iskierkami radości w oczach, teraz może jeszcze bardziej rozmarzonych, niż dawniej.

Irena żyje jakby w półśnie... Kocha! Kocha pierwszy raz w życiu. Przynajmniej, gdyby ją zapytano, czy przeżywała już kiedyś miłość, odpowiedziałaby bez namysłu i zupełnie szczerze:

— Nie.

Wszystko, co dotąd przeżyła, wydaje się jej odległe, śmieszne, jakby niebyłe.

Nad miłością do męża nie zastanawia się: była wtedy młodziutka i reagowała na świat tak odmiennie, że doprawdy nie może nawet porównać dzisiejszego stanu uczuciowego z tamtym. Małżeństwo trwało zresztą krótko i zatarło się we wspomnieniach prawie całkowicie... Natomiast na przygodę z Targowskim patrzy, jak na nieporozumienie. W pamięci rozrasta się ono w coś boleśnie dokuczliwego i Irena stroni od najdrobniejszych rozważań na ten temat.

Tak! Wszystko jest odległe, niebyłe, śmieszne...

Odległe są nawet te solenne, pobalowe obietnice, że będzie Faleńskiego zwodzić, „igrać z ogniem“. Można było igrać z ogniem, ale nie z pożarem, który buchnął naraz i pochłonął ją całą.

Walkę przegrała już dawno. Nic zresztą dziwnego: w każdej walce wygrywa silniejszy, a w tej miłosnej — krótkiej i gwałtownej — Faleński posiadał przewagę. Działał bowiem spokojnie i na zimno, podczas, gdy w niej uczucie zrodziło się odrazu. Dziś wie, że zakochała się jeszcze na balu.

Nie żałuje niczego! — O przyszłości nie myśli, bo cienie wyrachowania już dawno gdzieś się pokryły i poznikały. Jak młodej dziewczynie wystarcza jej on sam. Lubi uśmiechać się do słowa „kocham“, jak pensjonarka, lubi również powtarzać w myślach słowo „Zen“. Litery tego imienia kreślą się jej w wyobraźni, widzi je na meblach, czasem wielkie i wywinięte, jak obłoki, zalegają fantastycznemi przegubami widnokręg. Bywa i tak, że podpływają pod ołówek i wtedy pisze je bezwiednie na kawałku jakiejś kartki.

Ubyło jej lat: jest dziewczyną — głupią, zakochaną dziewczyną!

Dzisiejsza Irena — to już jest nie dawna Irena Przecławska: człowiek, wola i rozum, to mały kłębuszek nerwów raz naprężonych tęsknotą, raz rozwiłych od szczęścia, jak pełny kwiat, to znów skulonych boleśnie i dygocących dreszczem bólu, gdy coś ją zrani. Nerwy te są teraz wrażliwe, jak czułki i kurczą się, drżą, chybocą za lada powodem.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat. dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny): 6.66.69 (dział miejski i liter. art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66 Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA